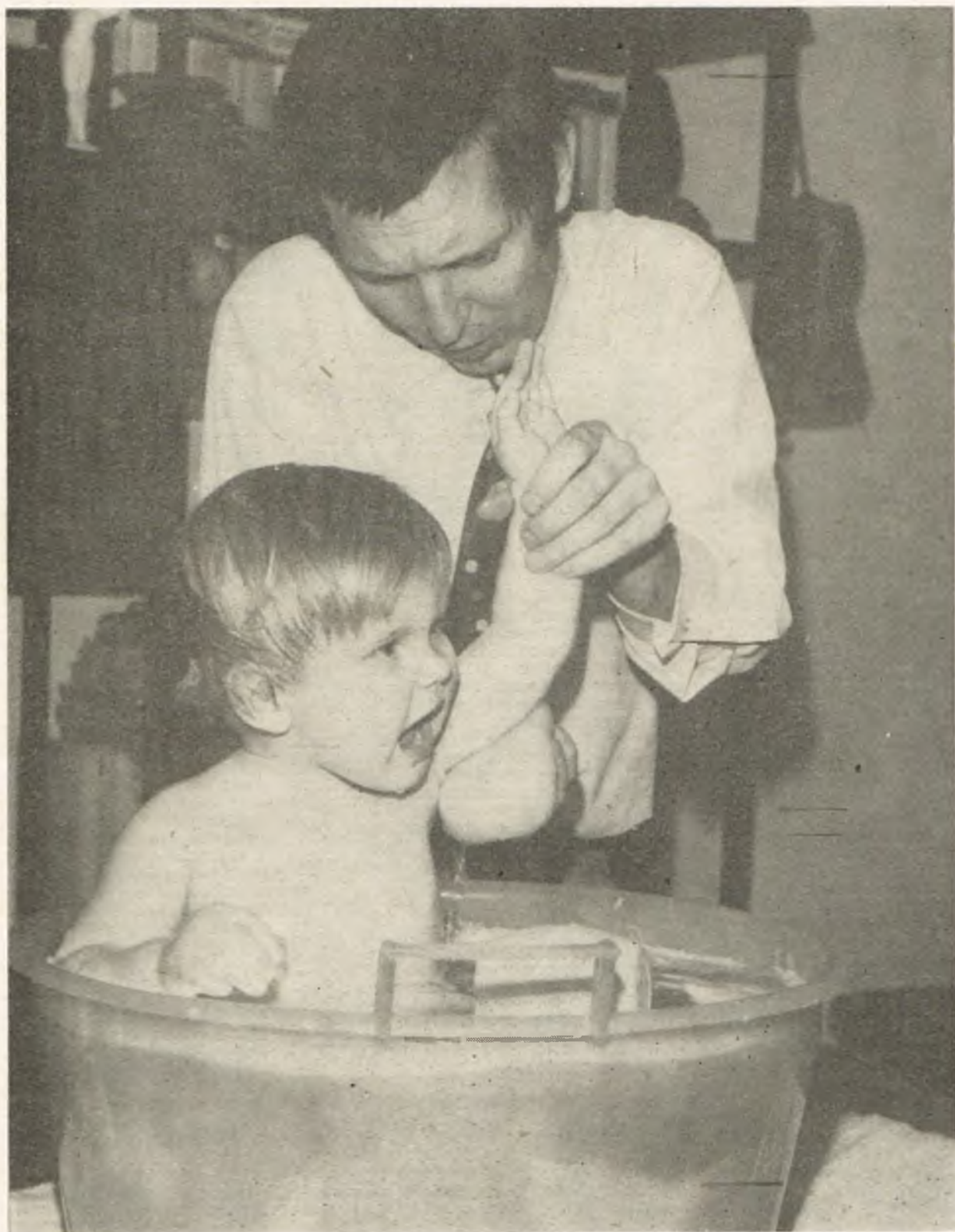


rodzina

TYGODNIK KATOLICKI
NR 50 (851) 12 GRUDNIA 1976 R.

2 zł



(fot. Grażyna Rutowska)

LEKCJA z Listu św. Pawła Apostoła do Filipian (4,4—7). Bracia! Weselcie się w Panu zawsze, mówię powtórnie: Weselcie się. Skromność wasza niech będzie znana wszystkim ludziom. Pan blisko jest. Nie troszczcie się o nic, ale potrzeby wasze Bogu wyjawiajcie w każdej modlitwie i dziękczynnej prośbie. A pokój Boży, który przewyższa wszelkie pojęcie, niechaj strzeże serc waszych i umysłów waszych w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

EWANGELIA św. według Jana (1,9—28). Onego czasu Żydzi wysłali do niego kapłanów i lewitów, aby go zapytali: Kim jesteś? I wyznał, a nie zaprzeczył, oświadczając im: Jam nie jest Chrystus.

Zapytali go tedy: Cóż więc? Jesteś ty Eliaszem? I odrzekł: Nie jestem. Jesteś ty prorokiem? I odpowiedział: Nie. Rzekli mu tedy: Kimże jesteś, abyśmy mogli odpowiedź dać tym, którzy nas wysłali. Cóż powiadasz sam o sobie? I rzekł: Jam głos tego, który woła na pustkowiu: Drogę prostujcie Panu, jako mówił Izajasz prorok. A wysłańcy byli z faryzeuszów. I pytając go mówili: Czemuż tedy chrzczisz, jeśli nie jesteś Chrystusem ani Eliaszem, ani prorokiem? Odpowiedział im Jan, mówiąc: Ja chrzczę wodą, ale pośród was stał ten, którego wy nie znacie. To Ten, który przyjdzie po mnie, a stał się przede mną, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u sandałów Jego. To się działo w Betanii za Jordanem, gdzie Jan chrzczył.

Kim jesteś?

W okresie adwentowym pojawia się druga, po Niepokalanej Dziewicy, postać — a mianowicie św. Jan. Najświętsza Maryja Panna przygotowywała się sama na ten bardzo ważny moment, jakim było wydanie na świat Jezusa, a św. Jan przygotowywał ludzkość na spotkanie z Chrystusem. Te dwie znamienite postacie były specjalnie przez Boga powołane do tych zaszczytnych funkcji i działań. Maryja w zaciszu domku nazaretańskiego piastuje pod swoim sercem Boga-człowieka. Jan zaś wychodzi na spotkanie z ludem, by nawoływać go do pokuty i porzucenia złych namiętności, zerwania z grzechem. Karci opieki i leniwych, wytyka wady nie tylko małuczki, ale nawet możnym tego świata. Zdaje sobie z tego sprawę, że ma bardzo ważną misję do spełnienia i musi powołanie swoje wypełnić do końca, nie bacząc czy to komuś będzie się podobać, czy nie. Opuścił dom rodzinny, życie w miarę wygodne, a udał się na odludzie, by najpierw samemu nabrać wewnętrznej mocy, a następnie tę moc ducha przelewać w serca innych ludzi. Budził zainteresowanie ciekawskich nie tylko swoim oryginalnym ubiorem i samotnym życiem, ale przede wszystkim tym, co głosił. Te właśnie głębokie treści jego przemówień i wiara — z jaką prawdy, które w sobie posiadał, przekazywał innym — były magnesem, przyciągającym szerokie rzesze słuchaczy. Niektórzy z przygodnych słuchaczy stali się z biegiem czasu jego nieodłącznymi towarzyszami, uczniami. Urok jego postaci i głębia kazań skłaniała tłumy do trwania przy nim. On zaś żądał od nich posłuszeństwa i życia moralnego. Od tych zaś, którzy prowadzili życie nienaganne chciał jeszcze więcej, wymagał zewnętrznego znaku, że skłonni są iść w jego ślady i czynić pokutę. Dlatego też kazał im wchodzić do rzeki Jordan i sam polewał ich wodą. Był to chrzest pokuty. Faryzeuszom wyjaśnia: „Ja chrzczę wodą, ale pośród was stał ten, którego wy nie znacie”. Zyskał sobie wielką sławę, przychodzą słuchać go ludzie różnych sfer. Swoim wystąpieniem wzbudził niepokój wśród kapłanów żydowskich. Ci przyszli do niego i zapytali: „Kim jesteś?” Jan w skromności swojej odpowiedział: „Jam głos Tego, który woła na pustkowiu: drogę prostujcie Panu, jako mówił Izajasz prorok”. Mimo swojej sławy, mimo tego, że zjednał sobie wielu zwolenników i cieszył się takim samym uznaniem jakim darzono zwykle proroków, był bardzo pokorny. Nie chciał, by uważano go za Chrystusa, a nawet zaprzeczał, jakoby był prorokiem. Tak dalece upokarza się przed Panem Jezusem, że oświadcza publicznie, iż nie jest godzien rozwiązać rzemyka u sandałów Jego.

Inaczej jednak ocenia postać św. Jana sam Chrystus Pan. Przed ludem wystawia mu wspaniałe i jedyne w swoim rodzaju świadectwo. Stwierdza, że to człowiek nieprzeciętny, człowiek, który wie, czego chce, wewnętrznie zdyscyplinowany, o skrytowanej linii postępowania. Z tej linii, z tej drogi nic nie jest w stanie go sprowadzić, nic zachwiać i zmienić. To nie trzcina chwiejąca się na wietrze, ale człowiek silnego charakteru, człowieka silny duchem. To nie chorągiewka, która wieje tak, jak nią wiatr zakręci, ale mąż, który umie oprzeć się wichrom i pokusom tego świata. Pan Jezus stawia Jana Chrzciciela wyżej nawet od proroków, którzy przecież byli i wybrańcami Bożymi i obdarzeni zostali specjalnymi przywilejami darami. Jan w ocenie Jezusa stoi od nich wyżej: „Ten jest bowiem, o którym napisano: Oto posyłam anioła mego przed obliczem twoim, który przygotuje drogę twą przed tobą” (Mt. 11,10). A dalej czytamy jeszcze bardziej ciekawą i nadzwyczaj pochlebną wypowiedź Chrystusa o Janie: „Zaprawdę powiadam wam: Nie powstał między narodzonymi z niewiast większy nad Jana Chrzciciela” (Mt. 11,11). Czyż może być wyższa ocena człowieka?... Świadectwo to tym ważniejsze, tym sugestowniejsze, bo wydane przez samego Chrystusa Pana. Jan całym życiem dowiódł tego, że zasługuje na tak wspaniałe określenia. Był twardym dla siebie, w karbach trzymał swoje ciało, ale również uważał, że inni ludzie winni żyć szlachetnie i uczciwie. A jeśli widzi zło, grzech piętnuje i wzywa do życia moralnego. Nie boi się mówić prawdy królowi. Wie, że za napiętnowanie niegodziwego życia króla Heroda, może być szykanowany, a nawet srodze ukarany. Ginie w więzieniu w obronie prawd moralnych. Do końca swego życia był wierny swoim zasadom.

Kim jesteś? Czy jesteś podobny do św. Jana Chrzciciela? Kim jesteś? Czy jesteś człowiekiem silnego charakteru? A może trzcina chwiejąca się na wietrze? Czy posiadasz moralne zasady, które pielęgnujesz w swoim życiu? Każdy z nas należy do jednej wielkiej ludzkiej rodziny. Rodzina ta albo będzie wewnętrznie rozbita i słaba, albo też mocno zespolona, silna i zdrowa. Zależy to od jednostki, zależy to od każdego człowieka. Na pytanie kim jesteś, można dać różne odpowiedzi. Nie wszystkie jednak będą za-

dawalające i wyczerpujące. Stwierdzenie bowiem, że należymy do tej, a nie innej narodowości jest z całą pewnością bardzo ważne — ale to jeszcze nie wszystko. Stwierdzenie: „wiem, że jestem Polakiem” brzmi bardzo pięknie, a być Polakiem to równocześnie wielki honor. -W Ameryce są plakietki, które można umieszczać na szybach samochodów lub przypinać do ubrania. Wokół białego naszego orła, umieszczonego na czerwonym tle, widnieje napis w języku amerykańskim: „Jestem dumny, że jestem Amerykaninem polskiego pochodzenia”. Kiedyś mówiło się, że szlachectwo zobowiązuje. Zobowiązuje przynależenie do narodu polskiego. To zobowiązanie ma się przejawiać w szlachetnym, uczciwym życiu. Życiu nie tylko dla siebie, ale także dla drugich. Jestem Polakiem, to brzmi dumnie, ale czy ta duma nasza narodowa bazuje tylko na tym co zrobili inni i z tego się szczycimy, czy też mamy poczucie dobrze spełnionego własnego obowiązku? Dumni jesteśmy z naszych osiągnięć współczesnych, dumni jesteśmy z postępu naszej wiedzy, dumni jesteśmy z tego, że dobrze się o nas mówi, że inne kraje chcą mieć naszych pracowników, lekarzy, inżynierów. Ale czasem chylimy głowę i wstydzimy się, że nasi rodacy postępują niewłaściwie, są nieuczciwi, samolubni, zakłamanymi, że prowadzą pasożytniczy tryb życia, że nie mają nic z tego w sobie, co powinni posiadać każdy dobry Polak. Na szczęście takich jest niewiele.

Kim jesteś? Jestem chrześcijaninem, odpowie bardzo dużo osób żyjących w naszym kraju. Wśród tych będzie duża grupa, która doda — jesteśmy katolikami. To piękna odpowiedź, ale czy pokrywa się z treścią tych słów? Bo jeśli jesteśmy chrześcijanami to rozumie się, że i wierzącymi i praktykującymi. A jakie jest nasze chrześcijaństwo? Jakie świadectwo o nas mógłby wypowiedzieć Pan Jezus? Czy mógłby tak samo pochlebnie o nas się wyrażać jak o św. Janie Chrzcicielu? Jak mało jest wśród chrześcijan ludzi o takim charakterze jaki posiadał prekursor Jezusa. Jak wielu jest nawet nie tylko niepraktykujących, ale wręcz niewierzących. A jak bardzo daleko wszystkim innym do tych cnót, jakie posiadał ten wyjątkowy i silny wewnętrznie człowiek. Warto od czasu do czasu wejść w siebie, by przeprowadzić bezwzględnie ściśłą introspekcję i na zadane pytanie kim jesteś, odpowiedzieć sobie szczerze. Jeśli odpowiedź nie zadowoli nas, to tym bardziej dochodzimy — dlaczego? Co jest tego przyczyną?

Jestem Polakiem, jestem chrześcijaninem, a to zobowiązuje!

Przyjście Pana Jezusa w Komunii Świętej

Znamy jeszcze trzecie przyjście Pana Jezusa. Jest ono przyjściem pośrednim między pierwszym a ostatnim, o których już mówiliśmy w dwóch poprzednich artykułach. Przyjście pośrednie jest ukryte, dokonuje się w duchu i mocy, przeżywają je ludzie głębokiej wiary. Mówi o tym przyjściu sam Pan Jezus: „Jeśli kto mnie miłuje, słowa mojego przestrzegać będzie, a Ojciec mój umiłuje go i do niego przyjdziemy, i u niego zamieszkamy” (Jan XIV,23).

Pan Jezus zanim ustanowił Przenajświętszy Sakrament w Wieczerniku, dał najpierw słowa obietnicy w Kafarnaum.

Niektórzy uczniowie, słysząc te słowa o spożywaniu ciała i krwi Jezusa Chrystusa, gorszyli się i mówili: „Twarda to mowa, któż jej słuchać może?” (Jan VI,60). Zaczęli powoli opuszczać swego Mistrza. Jezus ich nie wstrzymywał, tylko z pewnym żalem zapytał się swoich Apostołów: „Czy i wy chcecie odejść? Odpowiedział Mu Szymon Piotr: Panie! Do kogo pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Chrystusem, Synem Boga żywego” (Jan VI,67—69). Gdy Pan Jezus chciał, by słów Jego nie brano dosłownie, lecz

O tym, że już w najdawniejszych czasach chrześcijaństwa, obok typowych uczt żydowskich, istniał jeszcze inny rodzaj uczt, świadczą opowiadania o ustanowieniu Eucharystii, które przekazali nam Apostołowie i Ewangelści: Mt. XXVI,26—28; Mk. XIV, Lk. XXII,19—20; I Kor. XI,23—27. Z relacji św. Łukasza i św. Pawła wynika, że Ostatnia Wieczerza była powtarzana. Podczas zgromadzeń modlitewnych opowiadano Ewangelię, były śpiewane psalmy i hymny, głoszone kazania i odprawiano Msze św., które nazywano „łamaniem chleba” i „błogosławieństwem kielicha”.

Oto teksty Pisma Świętego potwierdzające powyższe stwierdzenia: „Gdy się schodzicie, jeden z was służy psalmem, inny nauką, językami, inny ich wykładem; wszystko to niech będzie ku zbudowaniu” (I Kor. XIV,26). „I trwali w nauce apostoelskiej i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach” (Dz. Ap. II,42). „A pierwszego dnia po szabacie, gdy się zebraliśmy na łamanie chleba, Paweł (...) łamał chleb i spożywał, i mówił długo, aż do świtania, i tak odszedł” (Dz. Ap. XX,7—11) „Kielich błogosławieństwa, który błogosławimy, czyż nie jest społecznością krwi Chrystusowej? Chleb, który łamiemy, czyż nie jest społecznością ciała Chrystusowego? Ponieważ jest jeden chleb, my, ilu nas jest, stanowimy jedno ciało, wszyscy bowiem jesteśmy uczestnikami jednego chleba” (I Kor. X,16—17). Św. Paweł miał zapewne na myśli ewangeliczną relację ustanowienia Eucharystii, kiedy zwracając się do Koryntian mówił: „Niekroć będziecie ten chleb spożywać, a kielich pić będziecie, śmierć Pańską będziecie zwiastować” (I Kor. XI,26). A w jego liście do Filipian czytamy: „Czyńcie to, czego się nauczyliście i co przyjęliście, co słyszeliście i widzieliście u mnie; a Bóg pokoju będzie z wami” (Filip. IV,9).

W prawdę, że Chrystus ustanowił Eucharystię i że jest w niej obecny, wierzył Kościół od pierwszej chwili swego istnienia. Mamy na to dowody w pismach Ojców apostoelskich, Ojców Kościołów, w liturgiach kościelnych i zabytkach katakumbowych. Prawda ta jest nadal najcenniejszą prawdą całego Kościoła powszechnego.

Jezus wolał do nas z tabernakulum: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy strudzeni jesteście i uginacie się pod ciężarem, a ja was pokrzepię” (Mt. XI,28); „Jeśli kto pragnie, niech do mnie przyjdzie, a pije” (Jan VII,37) — i przychodzi do czystych serc w Komunii Świętej. Słowa pobożnego króla Dawida można skierować do chrześcijan: „Kosztujcie i patrzcie, jak słodki jest Pan. Szczęśliwy człowiek, który ufa Jemu” (Ps. 34,9). „Jak jeleń pragnie wód płynących, tak dusza moja pragnie Ciebie, Boże!” (Ps. 42,2).

KS. STANISŁAW MUCHEWICZ



Corocznie każda z naszych parafii ze wzruszeniem przeżywa przyjście Pana Jezusa do niewinnych serc dziecięcych. Na zdjęciu fragment uroczystości Pierwszej Komunii Świętej w Maciejowie

po cudownym nakarmieniu pięciu tysięcy mężczyzn pięcioma chlebami i dwoma rybami. Słowa te brzmiały: „Ja jestem chlebem żywym, który z nieba zstąpił; jeśli kto spożywać będzie ten chleb, żyć będzie na wieki; a chlebem, który ja dam, to ciało moje, które ja oddam za żywot świata. Wtedy sprzeczali się Żydzi między sobą, mówiąc: Jakże ten może dać nam swoje ciało do jedzenia? Na to rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli nie będziecie jedli ciała Syna Człowieczego i pili krwi jego, nie będziecie mieli żywota w sobie. Kto spożywa ciało moje i pije krew moja, ten ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym. Albowiem ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa ciało moje i pije krew moja, we mnie mieszka, a ja w nim. Jak mię posłał Ojciec, który żyje, a ja przez Ojca żyję, tak i ten, kto mnie spożywa, żyć będzie przeze mnie. Taki jest chleb, który z nieba zstąpił, nie taki, jaki jedli ojcowie i pomarli; kto spożywa ten chleb, żyć będzie na wieki. To mówił, gdy nauczał w synagodze w Kafarnaum” (Jan VI,51—59).

rozumiano w znaczeniu przenośnym, byłby z pewnością gorszącym się z Jego słów i opuszczającym Jego szeregi to wyjaśnił. Tymczasem Jezus niczego ze swych słów nie odwołał, a gorszącym się pozwolił odejść, chociaż Go to bolało.

Taka była obietnica. A kiedy została wypełniona? — W Wielki Czwartek, podczas Ostatniej Wieczerzy. „A gdy oni jedli, wziął Jezus chleb i błogosławił, i łamał, i dawał uczniom, i rzekł: Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje. Potem wziął kielich i podziękował, dał im, mówiąc: Pijcie z niego wszyscy, albowiem to jest krew moja nowego przymierza, która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów” (Mt. XXVI, 26—28).

Była to pierwsza Msza św., odprawiona przez samego Pana Jezusa, w której dał się sam Apostołem, a więc była to też pierwsza Komunia Święta. Pan Jezus władzę przemieniania chleba w Jego Ciało, a wina w Jego Krew dał Apostołem, a przez nich ich następcom — biskupom i kapłanom: „To czyńcie na moją pamiątkę” (Łk. XXII,19).

Adwent w rodzinie

Za moich dziecięcych lat wszystkie święta kościelne przeżywane były bardzo głęboko w naszej rodzinie. Ileż uroku miał na przykład adwent! Raniutko sziłszy z lampionami na roraty, w domu sporządzaliśmy wieniec adwentowy, wieczorami rozmawialiśmy w gronie rodzinnym — jak spędzimy zbliżające się święta. Niewypowiedzialny urok, wspaniały, radosny nastrój oczekiwania! Teraz tego nie ma w założonej przeze mnie rodzinie...

Dlaczego? Czy nie jest to twoja wina, ojcze i matko? Życie rodzinne, jego piękno, atmosfera domu, szczęście współdomowników — to wszystko zależy od was. Pobożne przeżywanie roku kościelnego i praktykowanie związanych z nim zwyczajów religijnych zawsze będzie dla katolickiej rodziny źródłem prawdziwej radości. Nie zniechęcajcie się. Spróbujcie.

W adwencie znana jest nam powszechnie praktyka chodzenia na Mszę św. roratnią. Istnieje dawny zwyczaj przyświecania sobie podczas drogi lampionikami, wewnątrz których płoną świece. Należy tak ułożyć zajęcia domowe, ażeby przynajmniej raz podczas adwentu każde dziecko było obecne na roratach. Przedtem trzeba je do tego przygotować przez wyjaśnienie, dlaczego ludzie tak wcześniej idą do kościoła, co oznacza świeca roratnia na ołtarzu itp. Jeśli do kościoła jest zbyt daleko, a na dworze zimno, niech wówczas ten, kto był na roratach, opowie dzieciom jak odprawiana była Msza św. roratnia, jakie śpiewano pieśni. Wyjaśnijmy dzieciom, że roraty to stary zwyczaj polski. Nasi przodkowie wiedzieli, że adwent najlepiej przeżywać Najświętsza Maria Panna i dlatego, chcąc Ją w tym naśladować, przez cały okres adwentu uczęszczali na Msze św. roratnie odprawiane właśnie ku Jej czci.

Co to jest wieniec adwentowy i jak go sporządzić? — Starsze dzieci i młodzież przygotowują wieniec z gałązek świerku lub sosny, ozdabiają go czerwonymi kokardami i na fioletowych wstęgach zawieszają na widocznym miejscu lub kładą na stole. Zielony wieniec jest symbolem nadziei, czerwone kokardy — zapowiedzią świątecznej radości, a fioletowy kolor wstęg — znakiem pokuty i oczekiwania. Między czerwonymi kokardami znajdują się cztery świece, symbolizujące nadchodzącego Pana Jezusa. W sobotę przed pierwszą niedzielą adwentu i przez cały pierwszy tydzień zapala się przy wieczornym pacierzu tylko jedną świecę, w drugim tygodniu — dwie, w trzecim — trzy, a w czwartym tygodniu i w dzień wigilijny zapala się wszystkie cztery świece. Przy zapalaniu świec można śpiewać pieśni adwentowe. Dla zaznaczenia okresu pokuty nie umieszcza się na wieńcu żadnych innych ozdób.

Istnieje jeszcze inny zwyczaj adwentowy. Młodzież wykonuje w domu tzw. „schodki adwentowe”, zawierające tyle stopni, ile jest dni do Bożego Narodzenia. Na stopniu najwyższym umieszcza się świecę symbolizującą Pana Jezusa, a u dołu żłóbek. Świeca może być ozdobiona wstążeczką. Zamiast symbolicznej świecy można umieścić figurkę Dzieciątka Jezus lub Matki Bożej z Dzieciątkiem. Każdego wieczoru zapala się świecę i stawia ją na coraz niższym stopniu, tak że w wigilię Bożego Narodzenia świeca znajduje się na najniższym stopniu, przy żłóbku. Po wieczery wigilijnej schodki ad-

Nastrój przedświąteczny widoczny jest na naszych ulicach. A czy po wnętrzu twojego mieszkania też można poznać, że zbliżają się święta Bożego Narodzenia?



wentowe umieszcza się przy choince i zamiast palącej się świecy wkłada się do żłóbka figurkę Dzieciątka Jezus.

Począwszy od pierwszej niedzieli adwentu cała rodzina gromadzi się wokół wieńca adwentowego. Można wówczas przeprowadzić w każdym tygodniu (najlepiej w niedzielę) tzw. wieczornicę adwentową, składającą się z wybranych tekstów Pisma św., pieśni, wierszy, wyjątków z literatury itp. Na taką wieczornicę możemy zaprosić naszych krewnych i przyjaciół. Gdy ją dobrze przygotowujemy, zobaczymy wiele radości przyniesie ona naszym dzieciom i nam samym, jak się przyczyni do zespolenia rodziny i do wytworzenia miłego nastroju przedświątecznego.

W okresie adwentu należy zachęcić dzieci do „zbierania dobrych uczynków”, gdyż w ten sposób najlepiej przygotować się wewnętrznie na radosne święta Bożego Narodzenia. Można to robić w formie zbierania sianka, na które potem, w wieczór wigilijny, kładzie się w żłóbku figurkę Dzieciątka Jezus lub które kładziemy przed wieczerną wigilijną pod obrus na stole. Dziecko powinno codziennie przy wieczornym pacierzu (najlepiej razem z mamusią) uczynić krótki rachunek sumienia i zastanowić się, ile dobrych uczynków spełniło w danym dniu. Ile dobrych uczynków — tyle sianek, które własnoręcznie dziecko wkłada do specjalnie przygotowanego żłóbka.

Wiele możliwości wychowawczych zawiera uroczystość św. Mikołaja, jeżeli umiejętnie je wykorzystamy. Istotą tego zwyczaju powinno być sprawianie radości naszym bliźnim w sposób dyskretny, odwracając uwagę od tego, kto tę radość obmyślił. Uczy to dziecko dawania bezinteresownego i chętnego. Inną myślą mikołajowego zwyczaju jest dzielenie się otrzymanymi darami z tymi, którzy mniej lub wcale nie otrzymali. Dziecko, choćby było jeszcze małe, powinno rozumieć myśl przewodnią tego dnia: Czyny żyjącego w IV wieku biskupa św. Mikołaja tak się podobają Panu Bogu i ludziom, że do dziś starają się go naśladować nasi rodzice i wszyscy, którzy nas kochają. W ten sposób św. Mikołaj dzięki powszechnej tradycji jakby zstępuje co roku na ziemię. Mówi się wtedy, że to on sam przynosi podarunki. Tymczasem zastępują go ci, których on sam zachęcił swoim przykładem.

Z punktu widzenia pedagogicznego nie jest wskazane, żeby dzieci — choćby tylko przez jakiś czas — podtrzymywane były w błędzie, że podarunki przynosi św. Mikołaj osobiście. To rzekomo niewinne kłamstwo może spowodować w umyśle dziecka załamanie się jego religijnego światopoglądu i być w przyszłości źródłem niepotrzebnych trudności w tej dziedzinie. Chodzi o to, by w zwyczaju mikołajowym dziecko nie tylko cieszyło się z otrzymanych prezentów, ale by poznawało radość płynącą z bezinteresownego obdarowywania innych.

Dobrze pojęty adwent daje szczególnie dużo możliwości, by prawdziwie po chrześcijańsku ukształtować nasz dom. Chodzi o to, by wszystkie zwyczaje, znaki i symbole — ludowe wyrazy ducha chrześcijańskiego — zachowały swój właściwy sens, a nie były zachowywane tylko zewnętrznie. Wówczas my sami, rodzice, odniesiemy z tego wiele korzyści duchowych, a udział w realizowaniu zwyczajów chrześcijańskich będzie

dla naszych dzieci pełnym źródłem poznawania prawd Bożych, umiłowania ich i wprowadzania w życie. Religia przedstawia się wówczas dzieciom nie jako spełnianie nudnych obowiązków, lecz jako coś bardzo interesującego — jako radosny kontakt z Panem Bogiem, naszym Ojcem, dokonujący się nie tylko przez codzienne odmawianie pacierza, ale przez wiele różnorodnych czynności, w których bierze udział cała rodzina.

Dziecko nie znosi bezczynności, lubi być stale czymś zajęte, lubi zmianę, odczuwa potrzebę wyrażania swoich przeżyć przez różne postawy i czynności zewnętrzne. Praktykowanie pięknych tradycyjnych zwyczajów chrześcijańskich i wprowadzanie mądrych nowych zwyczajów daje ku temu wiele okazji. Pan Bóg przestaje być wówczas dla nas tylko potężnym Stwórcą, któremu oddajemy cześć, ale wobec którego czujemy równocześnie pewien lęk i obcość. Staje się Kimś bardzo bliskim, kochanym, wchodzi w nasze codzienne życie, w nasze codzienne radości i troski. Zbieramy też szybko plony naszych wysiłków: dzieci stają się lepsze, grzeczniejsze, uczynne i posłuszne.

Religijność chrześcijańska nie ogranicza się do godzin spędzonych na modlitwie, lecz wpływem swoim ma obejmować całe nasze życie w domach rodzinnych i współżycie z ludźmi. Rok kościelny, rozpoczynając od adwentu, dostarcza nam wiele wskazówek i pomocy w tym względzie — i to nie tylko nam dorosłym, znającym życie, i nie tylko naszym dzieciom młodszy, na które z wielką łatwością wywieramy swój wpływ, lecz także starszym dzieciom, młodzieży, przeżywającej trudne, burzliwe, a zarazem jakże piękne chwile swojego życia. Młodzież wrośnie w rytm roku kościelnego nabiera jakby nowego życia: otwiera swe serce na sprawy Kościoła, czerpie prawdziwą radość z przeobrażenia, jakie dokonuje się w niej przez łaskę i wyzwala się ze spędzania czasu w sposób płytki, powierzchowny, w nudzie i na szukaniu wrażeń, które są niegodne człowieka. Ileż to bowiem chroniącej i wspomagającej siły tkwi w cichych radościach domu rodzinnego! Takiego domu, który jest nie tylko miejscem snu i posiłku, lecz prawdziwie rodziną, ogniskiem poufnego i serdecznego obcowania z sobą. Kto odczuł piękno ogniska rodzinnego, nie będzie chciał szukać radości tam gdzie jej nie znajdzie.

Otwórzmy więc szeroko bramy naszych domów i nasze serca, aby przez święty rok kościelny mogli wejść w nie Chrystus, królował w nich i darzył nas swym pokojem.

DUSZPASTERZ



50 rocznica urodzin biskupa Tadeusza Majewskiego przewodniczącego Rady Synodalnej



Biskup Tadeusz Majewski w otoczeniu pracowników Zakładu Wydawniczego „Odrodzenie”. Życzenia w imieniu koleżanek i kolegów składa red. Mirosława Kuźel, obok sekretarz redakcji Feliks Krotowicz.

Przewodniczącemu obfitych łask Bożych. Niech Ksiądz Biskup dla chwały Bożej i dobra polskokatolickiej społeczności skutecznie przewodniczy w sesjach Rady Kościoła, w posiedzeniach Prezydium Rady i jej Komisji oraz w różnorodnych pracach wszelkich organów i instytucji kościelnych, niech w czerstwym zdrowiu przez długie lata służy nam swym pasterskim słowem i przykładem, a nagrodą za poniesione trudy niech będą owoce apostołskich poczynań w postaci uświęconego, silnego i rozwijającego się naszego umiłowanego Kościoła Polskokatolickiego.

Z okazji 50 rocznicy urodzin, przypadającej w dniu 13 grudnia br., życzymy Księdzu Biskupowi

Redakcja Tygodnika Katolickiego „Rodzina”

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (99)

Bajbakos Andrzej Apollo — (zm. 1801), teolog i rektor seminarium duchownego prawosławnego p.w. św. Sergiusza; biskup Archangielska. Do ważniejszych jego prac należą następujące rozprawy teologiczne: *O wierze, nadziei i miłości* oraz *O naturze i łasce*.

Bajer Jan Wilhelm — (ur. 1647 w Norymberdze, zm. 1695) — znany teolog protestancki. Był członkiem komisji, która usiłowała znaleźć sposób pogodzenia katolików z protestantami, pierwszym rektorem uniwersytetu w Halle i generalnym superintendentem (biskupem) w Weimarze. Spośród wielu jego książek wymienimy: *Compendium theologiae positivae, homileticae, moralis et exegeticae* (łac.; wyd. w Jenie w 1886 r.), czyli po polsku: *Zarys teologii pozytywnej, homiletycznej, moralnej i egzegetycznej*.

Bajus Michał — (ur. 1513 w Melin — Belgia, zm. 1589) — teolog rzymskokatol., profesor Pisma św., szukający prawdy w zakresie tematu: wolność woli człowieka a łaska; usiłujący pogodzić katolików z protestantami. Jest autorem wielu prac, m.in.: *De libero arbitrio et eius potestate*, czyli *O wolnej woli i jej władzy*; *De iustitia et justificatione*, czyli *O sprawiedliwości i usprawiedliwieniu*; *De sacrificio*, czyli *O ofierze*; *De prima hominis iustitia et virtutibus impiorum*, czyli *O pierwszej sprawiedliwości człowieka i czynach bezbożnych*; *De sacramentis in genere*, czyli *O sakramentach w ogólności*; *De forma baptismi*, czyli *O formie chrztu*; *De peccato originis*, czyli *O grzechu pierworodnym*; *De oratione pro defunctis*, czyli *O modlitwie za zmarłych*. W tych i w wielu jeszcze innych pracach Bajus głosił swoje poglądy, które metodycznie i merytorycznie odbiegały od nauki przyjmowanej i głoszonej przez Kościół rzymskokatolicki. Wywiązała się długa i gorąca dyskusja. Zrodziły się kontrowersje. Wreszcie poglądy Bajusa zostały nazwane heretyckimi i potępione. Istotę poglądów Bajusa można krótko ująć następująco.

Bajus i jego zwolennicy, bajanie, a całość ich poglądów

zwiąże się też bajanizmem, nie przyjmując w człowieku wolności woli określali naturę ludzką jako samą z siebie nakierowaną na zło i na czynienie zła. Aby więc człowiek mógł czynić dobrze i zbawić się, konieczna jest łaska, czyli pomoc Boża. Twierdząc jednak, iż łaska Boża jest człowiekowi koniecznie potrzebna z natury, pozbawiali tym samym łaskę jej istoty, to znaczy dobrowolności ze strony Boga. Ortodoksyjny bowiem pogląd chrześcijaństwa na łaskę streszcza się przede wszystkim w jej dobrowolności: Bóg może udzielić swej łaski, powiedzmy — pomocy, ale nie musi; łaska jest więc darem Boga, a nie produktem konieczności jego działania w stosunku do człowieka.

Baldachim — podobno wywodzi się z czasów tzw. wypraw krzyżowych, kiedy to z miasta Baldacco (= Bagdad) poczęto rozwozić specjalne sukno w celu przykrycia nim ołtarza (→ umbraculum, również → conopeum) i zabezpieczenia go w ten sposób przed kurzem. Później tkaniny tej używano dla osłonięcia tylko tych ołtarzy, na których znajdował się → Najświętszy Sakrament. Ostatnio baldachimem (w znaczeniu i użyciu kościelnym) nazywa się: ozdobną tkaninę rozpiętą (i lekko zwisającą) na ogół na czworokątnej ramie (ok. 2 × 1,5 m), przymocowaną również na ogół do czterech drążków o długości ok. 1,5–2 m), którą to ozdobną całość czterej mężczyźni, trzymając ją właśnie za te drążki, noszą w czasie procesji nad celebransem idącym w kościołach katolickich z Najświętszym Sakramentem (w monstrancji na ogół) lub — dzisiaj już rzadziej — nad biskupem w czasie jego uroczystego ingresu do kościoła, czy też wokoło kościoła w procesji nie → teoforycznej. Niektórzy baldachim zaliczają do paramentów liturgicznych. Aczkolwiek baldachim ma rodowód świecki, bo zanim dotarł do Europy i służyć począł jako głównie parament liturgiczny, używany był już w dawnych czasach na Wschodzie i noszony był nad władcami politycznymi, dzisiaj w zasadzie jest używany tylko w kościołach. Baldachimem w ścisłym znaczeniu oczywiście nie można nazwać ozono i zasłony wiszącej nad łóżkiem, itp.

Wśród wielu, nawet bardzo młodych małżeństw, nadal powszechne jest przeświadczenie, że główna odpowiedzialność wychowywania dzieci spoczywa na matce. Ojciec jest kimś jakby „od święta”, kimś, kto decyduje w sprawach najważniejszych, zabiera głos w sytuacjach ostatecznych i nie należy zaprzętać jego „zmęczonej głowy” codziennymi drobiazgami. Ojciec — w statystycznej polskiej rodzinie — nadal znajduje się na piedestale ważności. Dzieci starają się zachowywać ciszej, kiedy on jest w domu.

— „Tatusi jest zmęczony! — Podaj tatusiowi kapcie!” — „Zrób ojcu herbaty!” — „Przyńś ojcu gazety!” — mówi mama, która wróciła z pracy, zrobiła po drodze zakupy, sprzątnęła i teraz kończy gotować obiad, no i oczywiście — nie jest zmęczona, bo po prostu nie ma na to czasu. Po obiedzie pozmywa naczynia, sprzątnie w kuchni i... no właśnie, czy zacznie odpoczywać? Nie, zajmie się praniem, prasowaniem, naprawą ubrania... Mniejszemu dziecku przeczyta bajkę, starszemu pomoże odrobić lekcje, później zrobi kolację, jeszcze coś sprzątnie, jeszcze coś przyszyje..., a kiedy siądzie w hotelu, by obejrzeć film w telewizji, najczęściej już usypia.

A tata? Co robi przez ten cały czas? Statystyczny polski ojciec odpoczywa! Po trudach pracy zawodowej, po zdenerwowaniach sytuacją międzynarodową, po ciężkich rozmyślaniach o życiu „Pan domu” musi przecież odpocząć!

Kim ty właściwie, tato, jesteś w domu?

Podporą materialną przestałeś przecież być od kiedy żona pracuje zarobkowo; wyrocznią w wielu sprawach ważnych też nie jesteś, o czym sam dobrze wiesz. Podporą psychiczną też nie — wszak to ty najczęściej miewasz zwątpienia, chandry i złe nastroje. Autorytetem życiowym — w jaki sposób? Przecież twój wkład w życie rodzinne jest tak minimalny, że nikt nie odczuwa potrzeby zasięgnięcia twojej rady. A więc kim jesteś? Chyba tylko „zmęczonym człowiekiem”?

Kiedy dzieci dorastają i zakładają własne rodziny, to właśnie o tobie zapominają najszybciej, bo nie umiały wytworzyć między nimi a sobą tej serdecznej więzi, jaka łączy je z matką.



nia! Bojowo chwyćcie odkurzacz — kilka-naście minut i mieszkanie odkurzone. Teraz czas na przypomnienie sobie matematyki — zadania matematyczne nawet w szkole podstawowej wcale nie są takie proste. Ale cóż to dla was, mężczyźni! I z tym uporać się szybko, a w oczach dziecka ujrzycie podziw i dumę.

Miłą podróż można odbywać nie tylko z „Orbisem”. Nauczcie dzieci podróżowania po mapie. Przy okazji przekonacie się sami, ile wiecie o różnych państwach, miastach, górach i rzekach. Będzie to nie tylko świetna zabawa, ale i nauka.

Innym razem poczytajcie dzieciom książkę, porozmawiajcie o niej...

A czy wiecie, ojcowie, co się dzieje w klasach waszych dzieci? Czy wiecie, jakich mają przyjaciół? Czym się cieszą, a czym martwią?...

Przed kolacją przejrzyjcie własną garderobę — może coś trzeba uprać czy wyprasować?

Wielu znawców twierdzi, że najlepszymi mistrzami kuchni są mężczyźni. Spróbujcie swoich umiejętności, szykując kolację.

Zapewne początkowo będzie dziwiła was żona czytająca gazetę — a przecież to normalne. Dlaczego ona miałaby mniej wiedzieć o bieżących sprawach na świecie niż wy?

Po kolacji, która dzięki waszym umiejętnościom była niezwykle smaczna, spróbujcie przekonać się, czy mycie dzieci przekracza męskie umiejętności. A ojcowski pocałunek na dobranoc jest tak samo ważny dla dzieci, jak matczyń.

Dzieci już śpią. Macie teraz z żoną czas dla siebie. Porozmawiajcie o pracy zawodowej, o dzieciach, podajcie jej kawę czy herbatę. Ustalcie konieczne zakupy w jutrzejszym dniu i to które z was co kupi...

Spróbujcie, panowie. Zapewniam was, że w oczach swojej żony na nowo zobaczycie jasne błyski serdeczności, a dzieci będą do was przychodziły ze swymi radościami i dziecięcymi smutkami. Bądźcie niezastąpioną, ważną osobą w domu, i to tak naprawdę, a nie tylko we własnym przeświadczeniu.

MIROSLAWA

Tata...

A może by tak, proszę ojców, zacząć zupełnie inaczej?

Najlepiej zacząć już od dzisiaj. Kiedy skończycie czytać ten felieton, odłóżcie tygodnik i uważnie przyjrzyjcie się żonie, dzieciom, domowi; skończył się obiad, żona sprząta w kuchni, dzieci nudzą się w kącie pokoju, rozmawiając szeptem.

Uwaga panowie! Nadeszła chwila działa-

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (100)

Balear Jan — (ur. 1832, zm. 1888) — porzuciwszy rzymski katolicyzm był w pierw ewangelikiem reformowanym, potem założył własny „wolny kościół ewangelicki czeski”.

Balicki Wincenty — (ur. 1798 w Tarnowie, zm. 1844) — w pierw ks. rzymskokat., potem luterański. M.in. napisał: *Kazania na wszystkie niedziele i święta roku* (1835; 2 tomy). Już jako teolog protestancki napisał i wydał w Królewcu w 1841 r. *Postylle*, czyli *Kazania na wszystkie niedziele i święta całego roku kościelnego według perykop ewangelicznych*.

Ball (ang., czyt. Boll) **Jan** — (zm. 15.VII.1381) — to angielski franciszkanin i bardzo zaangażowany kaznodzieja i działacz ludowy. Zafascynowany poglądami → Wiklifa (1329—1384) i → lollardów, stał się tych ostatnich gorącym współdziałaczem. Żądał wraz z nimi zniesienia dziesięciny, zabrania Kościołowi rozległych majątków i zgodnie z Ewangelią Jezusa Chrystusa zaprowadzenia równości i sprawiedliwości społecznej. Napiętnował nieobyčajne życie feudałów świeckich i duchownych i domagał się gruntownej reformy stosunków społecznych i gospodarczych. Miał ogromny wpływ na lud angielski. Razem z Watem Tylerem stał się przywódcą chłopstwa angielskiego i doprowadził do wybuchu w Anglii południowej w 1381 r. powstania chłopskiego. Arcybiskup Canterbury ekskomunikował go. Powstanie nie powiodło się. Ball wraz z Tylerem i innymi chłopami został aresztowany i powieszony w Coventry. Ball miał podobno głosić następującą, bardzo wymowne, zdanie: Kiedy Ewa przędła, a Adam kopał, kto wtedy był szlachcicem?

Ballerini Antoni — (ur. 1805, zm. 1881 w Rzymie) — jezuita, ks., znany w swoim czasie rzymskokatolicki filozof, zwłaszcza zaś teolog w zakresie teologii moralnej. Autor wielu prac.

Balsam — (greck. balsamon = żywica pachnąca) — jest to

żywica z krzewu balsamowego, używana w Kościołach katolickich jako składnik → krzyżma, święconego przez biskupa w → Wielki Czwartek. Storożytni używali aromatycznego roztworu — balsamu — do balsamowania ciał; czyli to zwłaszcza Egipcjanie i to z zachowaniem bardzo dokładnie ustalonego ceremoniału.

Baltazar — jest to imię jednego z trzech magów czy króli, którzy przyszl z darami złożyć hołd nowonarodzonemu Jezusowi.

Baltzer Jan — (ur. 1803, zm. 1871) — profesor teologii we Wrocławiu, w pierw rzymskokatolickiej. Przez jakiś czas podzielał poglądy → Hermesa (1775—1831), upomniany przez swego biskupa, wyrzekł się ich, ale z kolei stał się zwolennikiem → Günthera (teologa i filozofa niemieckiego; 1785—1863). Swoje poglądy Baltzer opublikował w pracy pt. *Pro memoria*, czyli *Dla pamięci*. Publikacja ta została potępiona przez Rzym. Arcybiskup wrocławski, Fürster, nakazał Baltzerowi, ówczesnie kanonikowi kapituły wrocławskiej, odwołanie błędnych poglądów, ale Baltzer tego nie uczynił. Zwrócił się o pomoc do Wydziału Teologicznego i władzy świeckiej i otrzymał ją. Kiedy zaś sobór watykański I ogłosił dogmat o nieomylności papieża Baltzer opowiedział się po stronie przeciwników tego dogmatu, złożył też swój podpis na piśmie skierowanym do → Döllingera, a następnie oficjalnie przystąpił do powstałego wtedy → Kościoła Starokatolickiego. Był za to prześladowany. Zmarł 8 sierpnia 1871 r. jako czynny kapłan starokatolicki.

Baltzer Wilhelm — (ur. 1814, zm. 1887) — niemiecki teolog protestancki, organizator tzw. wolnej gminy protestanckiej w Nordhausen. Był teologiem dosyć liberalnym w swoich poglądach. Napisał m.in. *Alte und neue Weltanschauung* (4 tomy), czyli *Stary i nowy światopogląd*, oraz *Gott, Welt und Mensch*, czyli *Bóg, świat i człowiek*.

Nauka o Kościele w pismach św. Jana Chryzostoma



Chrystus założył Kościół swój, by ten głosił prawdę objawioną, administrował sakramenty święte i w ten sposób prowadził do zbawienia ludzi wszystkich czasów. Zdawał sobie jednak sprawę, że zarówno Apostołowie jak i ich następcy są tylko ludźmi. Mogliby więc bardzo łatwo uronić coś ze skarbcza wiary. Dlatego w swej mowie poźniejszej wygłoszonej podczas Ostatniej Wieczerzy dał wspaniałe zapewnienie: „Ja proszę będę Ojca i da wam innego Pocieszyciela, aby był z wami na wieki — Ducha prawdy, którego świat przyjąć nie może, bo go nie widzi i nie zna; wy go znacie, bo przebywa wśród was i w was będzie” (J. 14, 16—17). Nauka głoszona przez Kościół nie od ludzi pochodzi, lecz z Boga. Z całym naciskiem podkreśla to św. Paweł Apostoł, gdy pisze: „Ewangelia, którą ja wam zwiastowałem, nie jest pochodzenia ludzkiego; albowiem nie otrzymałem ją przez objawienie Jezusa Chrystusa” (Gal. 1,11—12). Dzięki wspomnianej wyżej ingerencji Ducha św., Kościół może pełnić rolę stróża depozytu wiary.

Depozyt ten porównuje Jan Chryzostom do monety obiegowej. Stwierdza jednak dalej, że wystarczy na tej monecie coś dopisać względnie zetrzeć jakieś szczegóły wizerunku, by straciła ona swą wartość. Zasady wiary podaje Kościół w sposób autorytatywny przez uchwały Soborów Powszechnych, dlatego decyzji soborowych nie wolno lekceważyć. (Mowa przeciw Judejczykom 2).

Według nauki Chryzostoma Kościół Chrystusowy nie tylko cieszy się przywilejem nieomyślności w sprawach wiary i obyczajów, ale jako niezwykły trwać będzie do skończenia wieków. Stwierdza to wyraźnie w swej „Mowie po uwięzieniu Eutropiusza”: „Mówię to dlatego, żebyś nigdy nie wahał się uciekać do Kościoła. Zostań w Kościele, a Kościół cię nie zdradzi. A jeśli uciekniesz z Kościoła, Kościół nie ponosi winy. Gdy zaś będziesz wewnątrz, wilk nie wejdzie; jeśli zaś wyjdiesz, zwierz cię pochwyli, ale nie winna temu zagroda, tylko twoja małoduszność. Nic nie dorównywa Kościołowi. Nie wspominaj mi o murach i broni! Mury bowiem z czasem upadają od dawności, a Kościół nigdy się nie starzeje. Mury burzą barbarzyńcy; Kościoła nawet demony nie pokonają. A że te słowa nie są przechwałką, świadectwo dają dzieje”.

Ten niezwykły Kościół Chrystusowy potrafi być matką nie tylko dla dobrych, lecz również dla wyrodných dzieci. Znajduje to wyraz w „Mowie po upadku Eutropiusza”. Powiada w niej bowiem: „O co się oburzasz — „O to — powiesz — że do Kościoła schronił się ten, który ciągle z nim wojował”. — Właśnie dlatego pozwoilił mu się znaleźć w tak przymusowym położeniu, aby poznał potęgę i miłosierdzie Kościoła; potęgę stąd, że doznał tak wielkiej odmiany losu z powodu wojen z nim prowadzonych, miłosierdzia stąd, że zwalczany przez niego Kościół osłania go teraz swą tarczą i zapomniawszy o poprzednich krzywdach, otwiera przed nim swe łono i przyjmuje go z wielką miłością. To przecież jest świetniejsze od trofeów, to jest zwycięstwo dla wszystkich widoczne, to zwraca uwagę pogan, to zawstydzą Żydów, to pokazuje jaśniejsze oblicze Kościoła, że oszczędza wziętego do niewoli wroga, gdy wszyscy opuścili go samotnego, On, jak kochająca matka, ukrył go pod swoimi zasłonami, stając przeciwko gniewowi cesarskiemu i przeciw wzburzonej i nieznośnej nienawiści ludu. To stanowi ozdobę i chlubę ołtarza.”

Wypada jeszcze zastanowić się nad tym, czy Jan Chryzostom — jak twierdzą niektórzy rzymskokatolicki specjaliści z zakresu patrologii — rzeczywiście uznawał najwyższą władzę św. Piotra Apostoła w całym Kościele oraz prymat (pierwszeństwo) jurysdykcyjne biskupów rzymskich, czyli papieża.

Nie da się zaprzeczyć, że Chryzostom często obdarza św. Piotra tytułami zdającymi się świadczyć o tym, że przyznawał mu pierwszeństwo wśród pozostałych Apostołów. Jednak wielu teologów rzymskokatolickich oceniających te wypowiedzi bardziej realnie przestrzega, że na podstawie „samych tytułów” nie można twierdzić, jakoby św. Jan Złotousty uznawał najwyższą władzę Piotra w Kościele. Takie same tytuły przyznawał innym Apostołom. Na określenie osoby Piotra używa słowa „koryfeusz”, czyli przodownik ale taki sam tytuł przyznaje również — wyróżnianym kilkakrotnie przez Chrystusa — Jakubowi i Janowi. Ponadto na równi z Piotrem stawia św. Pawła Apostoła, który przecież nigdy nie był biskupem Rzymu.

Dla lepszego zrozumienia poruszonej kwestii należy zwrócić uwagę na to, w jaki sposób św. Jan Chryzostom — wychowany w naukowej egzegezie antiocheńskiej — tłumaczy trzy podstawowe teksty Ewangelii, stanowiące rzekomo niezbity dowód prymatu jurysdykcyjnego św. Piotra. Jednak z treści jego komentarzy nie wynika wcale, by przyjmował on naukę o prymacie i nieomyślności biskupów rzymskich.

Tak więc komentując tekst Ewangelii Mateusza (rozd. 16,17—19) wyjaśnia: „A ja ci powiadam, że ty jesteś Piotr i na tej opoce — to jest na wierze wyznania — zbuduje Kościół mój” (Hom. na Ewang. Mat. 54,2). Zatem opoką według nauki Chryzostoma nie jest wcale Piotr, lecz jego wiara w bóstwo Jezusa Chrystusa. Tłumacząc zaś wyjątek z Ewangelii Jana (rozd. 21,15) „paś baranki moje” stwierdza, że Chrystus przekazał Piotrowi „opiekę nad braćmi”, nie zaś władzę rozkazywania Apostołom. Z kontekstu bowiem wynika, że słowo „bracia” oznacza chrześcijan świeckich a nie biskupów, którymi przecież byli wszyscy Apostołowie. (Hom. na Ewang. Jana 88,1). Pozostaje jeszcze trzeci tekst: „Szymonie, Szymonie! Oto szatan wyprosił sobie, żeby was przesiał jako pszenicę. Ja zaś prosiłem za tobą, aby nie ustała wiara twoja” (uk. 22,21—32). Jednak Jan Chryzostom zastosował ten tekst do wyboru Macieja Apostoła, nie zaś do nieomyślności Piotra. Przyznaje to również rzymskokatolicki teolog ks. Henryk Hlebowicz.

Ponadto w swoich wypowiedziach stwierdza Chryzostom wyraźnie, że współczesny Apostołom świat podzielony został na strefę wpływów Piotra i strefę działalności Pawła. Napisał bowiem: „Jak mądry król jednemu wodzowi powierza dowództwo nad konnicą, drugiemu nad piechotą, tak i Chrystus podzielił swą armię na dwie części: Judejczyków Piotrowi, pogan zaś Pawłowi powierzył. Lecz chociaż są dwie armie, jeden jednak Król” (Hom. do słów „W twarz mu się sprzeciwił”). A więc „jeden jednak król” i zwierzchnik Kościoła wojującego na ziemi — Jezus Chrystus. Piotr zaś jest tylko wodzem i w niczym nie jest wyższy od Pawła i pozostałych Apostołów.

Stwierdzić więc należy z całą stanowczością, że na podstawie pism Jana Złotoustego nie można udowodnić prymatu jurysdykcyjnego biskupów rzymskich. Jeżeli zaś Chryzostom wychwalał Piotra, to chyba z tego powodu, że według starej legendy Apostoł ten miał być pierwszym biskupem Antiochii. Nigdzie jednak nie wspomina, by Piotr był biskupem Rzymu.

Obrońcy prymatu papieża przytaczają jeszcze dwie wypowiedzi Jana Chryzostoma, jako mające świadczyć wyraźnie o jego przekonaniach w tym względzie. W swoim traktacie „O kapłaństwie” (2,1) pisze wprawdzie: „Dla-

czego wylał (Chrystus) krew? By odkupić te owce, które przekazał Piotrowi i jego następcom”, jednak nawet patrologowie rzymskokatolicki uważają, że zaszło tu jakieś nieporozumienie — a nawet nadużycie. W traktacie tym nigdzie bowiem Jan Złotousty nie wspomina o papieżstwie. Stara się natomiast przekonąć swego przyjaciela Bazylego, by zgodził się przyjąć narzucaną mu godność biskupią, gdyż wtedy może się spodziewać nagrody za zajęcie się owieczkami odkupionymi krwią Chrystusa, „które przekazał Piotrowi i jego następcom”. Nie można tutaj twierdzić, że Chryzostom miał na myśli biskupów rzymskich (papieży), gdyż Bazyl był biskupem w Syrii, a nie w Rzymie.

Nie może być również dowodem prymatu papieża list Jana Chryzostoma napisany na wygnaniu (404 r.) i skierowany do papieża Innocentego I. Nie upoważnia do tego ani sam fakt napisania listu ani jego treść. Jan — pozostając na wygnaniu — pisał listy do wszystkich znaczących biskupów tak Kościoła Wschodniego jak i Zachodniego prosząc o interwencję na dworze bizantyjskim, ale do nikogo nie apelował — nie uznając żadnego z nich swoim zwierzchnikiem — a więc nie czynił tego na pewno w liście do biskupa Rzymu. A gdyby nawet rzeczywiście apelował do papieża, przecież i to nie świadczyłoby o uznawaniu przez Chryzostoma prymatu biskupa rzymskiego. Nie uznał takiego pojęcia również sam papież Innocenty I. Nie tylko bowiem nie próbował niczego autorytatywnie załatwić, ale w swoim liście skierowanym do duchowieństwa i ludu Konstantynopola wyraził przekonanie, że jedynie Sobór Ekumeniczny potrafi wszystkiemu zaradzić. Dał więc przez to dowód, że najwyższą władzą w Kościele jest Sobór Powszechny a nie papież.



Powszechnie przyjmuje się, że Kościół Chrystusowy jest instytucją nadprzyrodzoną. Logicznym następstwem poprzedniej prawdy wiary jest zasada — uznawana przez wszystkie Kościoły chrześcijańskie z wyjątkiem Kościoła rzymskokatolickiego — że żaden człowiek nie może być Jego „Fundamentem i głową”. Ma to oparcie w nauce św. Pawła Apostoła, który wyraźnie stwierdza: „Albowiem fundamentu innego nikt nie może założyć oprócz tego, który jest założony, a którym jest Jezus Chrystus” (I Kor. 3,11). Stąd też nauka o prymacie jurysdykcyjnym, czyli o zwierzchności człowieka nad Kościołem Powszechnym jest nie do przyjęcia. Tylko Chrystusowi przypisać można tę godność, gdyż według słów Apostoła Narodów: „On także jest Głową ciała Kościoła; On jest początkiem, pierworodnym z umarłych, aby we wszystkim był pierwszy” (Kol. 1,18).

KS. JAN KUCZEK



Uroczystość Podwyższenia Krzyża Świętego w Radomiu

Doroczna uroczystość Podwyższenia Krzyża Świętego, połączona z 35-letnim jubileuszem kapłańskim ks. proboszcza i dziekana zarazem — Czesława Jankowskiego, wypadła imponująco. Uroczystość tę zaszczylił swą obecnością Biskup Naczelny Kościoła Polskokatolickiego — Tadeusz R. Majewski. Przybył on z Warszawy w towarzystwie ks. doc. Edwarda Bałakiera. Procesjonalnie wprowadzono Biskupa do kaplicy, pięknie przystrojonej. Szli w pochodzie: ks. Benedykt Sęk, administrator diecezji krakowskiej, ks. Aleksander Bielec — dziekan z Tarłowa, ks. mgr Kazimierz Pikulski — proboszcz ze Skarżyska, ks. Jan Posielecki — proboszcz z Osówki, ks. Marian Kowalczyk ze Skadli, ks. Piotr Strojny z Ostrowca Świętokrzyskiego.

Od stopni ołtarza powitał Ks. Biskupa gospodarz parafii w Radomiu — ks. dziekan Czesław Jankowski. Nakreślił on pokrótce historię parafii zorganizowanej przez ks. Benedykta Sęka, dotychczasowego administratora diecezji krakowskiej. Przypomniał też o osobistym zaangażowaniu w tworzeniu życia parafialnego polskokatolickiego na terenie Radomia Biskupa Tadeusza Majewskiego, ówczesnego wikariusza generalnego diecezji krakowskiej. Mówił też o wielkiej pobożności, głębokiej wierze i ofiarności swych parafian w Radomiu. Są oni obecnie szczerze przywiązani do Kościoła, chętnie uczestniczą we wszystkich nabożeństwach i są w Radomiu zaczynem ewangelijnym idei polskiego katolicyzmu.

Uroczystą Sumę w asyście ks. Aleksandra Bielca, jako diakona, i ks. Mariana Kowalczyka, jako subdiakona, celebrował Dostojny Gość — Biskup Tadeusz Majewski. Kazanie po Ewangelii wygłosił ks. doc. E. Bałakier. Po krótkim nawiązaniu do podwójnej uroczystości rozwinął poglądy organizatora Kościoła — Biskupa Franciszka Hodura na temat obecności Boga w świecie i na temat religii w ogóle. „Organizator Kościoła — mówił kaznodzieja — często w swych pismach podkreślił immanencję Boga w świecie i w sercu każdego człowieka. Bóg jest źródłem wszelkiego życia i wszelkiego istnienia. Bóg nie jest własnością jakiegokolwiek Kościoła, nie przebywa w specjalny sposób w jego murach, ale jest w duszy narodu i poszczególnego człowieka”.

Zwrócenie szczególnej uwagi na obecność Boga w duszy człowieka było w początkach XX w., gdy organizował się w USA Polski Narodowy Kościół Katolicki, wprost istotną sprawą. Duchowni rzymskokatolicy nie znający wtedy ducha ekumenicznego, traktowali inne wyznania jako heretyckie i kładli nacisk na to, że tylko w ich świątyniach przebywa Bóg. Organizator Kościoła — Biskup Franciszek Hodur — zwracając uwagę na immanencję Boga w całym wszechświecie, opierał swój pogląd na Piśmie św. i Ojcach Kościoła. Przecież apostoł Paweł, gdy stanął w Atenach w środku areopagu, mówił Ateńczykom: „Bóg, który stworzył świat i wszystko, co się na nim znajduje, będąc Panem nieba i ziemi, nie mieszka w świątyniach wzniesionych ręką ludzką”. Określił on wszystkim plemionom... „właściwy czas i granice zamieszkania, aby szukały Boga czując Jego obecność, i aby Go znalazły, bo rzeczywiście jest On niedaleko od każdego z nas. W Nim bowiem żyjemy, poruszamy się i jesteśmy...” (Dz. Ap. 17,24—28).

Wielki doktor Kościoła św. Augustyn nie inaczej przedstawiał obecność Boga w duszy człowieka. Znał jego powiedzenie: „Noli foras ire, in teipsum redi, in interiore homini habitat veritas” — „Nie wychodź na zewnątrz, wróć do samego siebie, we wnętrzu człowieka mieszka prawda”. Innymi słowy: zajmijmy w „tajni” swej duszy, Bóg jest w nas, przemawia do nas, wsłuchajmy się w Jego głos. Tę prawdę podkreślał też Blaise Pascal, głęboki myśliciel francuski z XVII w.: „Boga czuje serce, nie rozum”.

W dalszym ciągu kazania ks. doc. E. Bałakier mówił o stosunku Organizatora Kościoła do religii. Bis-



Biskup Tadeusz Majewski dekoruje ks. dziekana Czesława Jankowskiego krzyżem dziekańskim

kup Franciszek Hodur był człowiekiem głęboko religijnym, interesował się żywo sprawami religijnymi, można powiedzieć, że sprawami wiary i religii nasycał całą swą działalność. „Dla mnie religijne zagadnienia — pisał pod koniec życia — są ciągle najważniejszym i najbardziej interesującym problemem. Człowiek, czy naród, gardzący duchowym, nadprzyrodzonym życiem jest podobny do potężnego konara odciętego od pnia drzewnego szalonym wichrem albo i do całego drzewa wyrwanego z korzeniami”. Określał też religię bardzo trafnie jako żywy związek człowieka z Bogiem, jako najszlachetniejsze uczucie ludzkiego serca i najwyższy wzlot ludzkiego rozumu. Religia powstaje w „tajni duszy”, objawia się w wierze, ufności bez granic i w „dobrych społecznych czynach”. Właśnie cechą charakterystyczną poglądów Biskupa Hodura było to, że zawsze łączył on religię z patriotyzmem i z działalnością społeczną. Człowiek szczerze religijny nie tylko uczęszcza do kościoła, modli się, jest wiernym i ofiarnym wyznawcą, ale jest to równocześnie człowiek, który interesuje się losem swej ojczyzny, swego narodu, pomaga swą rzetelną pracą do wzrostu dobrobytu ogólnego, włącza się chętnie w nurt życia narodowego i społecznego.

Kazanie musiało zainteresować słuchaczy, gdyż po jego zakończeniu głośne „Bóg zapłać” rozbrzmiało w całej kaplicy. Podczas Mszy św. wszyscy wierni, wypełniający szczerze kaplicę, przystąpili do sakramentu Eucharystii. Można było zwrócić uwagę na szczególnie porządek przyjmowania Komunii św. Podchodzono do ołtarza pojedynczo, można powiedzieć „gęściego” i przyjmowano Komunię św. stojąco. Bardzo to poważnie, dostojnie nawet wyglądało. Nie było tłoku, przepychania się, nieskoordynowanych ruchów itp., jak często zauważyć można w innych kościołach podczas „odpustów”. Ten dobry zwyczaj

warto by wprowadzić we wszystkich parafiach naszego Kościoła. Podkreślić także trzeba, ku pochwalę dziekana Jankowskiego że wierni pięknie śpiewają części recytowane Mszy św. „Chwała”, „Wierzę”, „Ojciec nasz”, „Baranku Błogi”. Dużą zasługę ma w tym świetny organista, dobry muzyk, posiadający dość rzadki dar od Boga: piękny głos. Daru tego nie poskapił Pan Bóg również proboszczowi parafii radomskiej. Słowem oprawa muzyczna liturgii w Radomiu, ład i porządek w czasie nabożeństwa świadczą dobrze o całej tej polskokatolickiej społeczności.

Po zakończeniu Sumy przemówił Biskup Tadeusz Majewski. Już ktoś z księży starszych powiedział, że kiedy przemawia Ks. Bp Majewski, to mu się przy pomina Biskup Hodur. Ta sama w kazaniu żarliwość o sprawy Boże, ta sama waga, ta sama troska o cały Kościół i każdą oprawę liturgii jego parafialną społeczność, nawet głos jest podobny do głosu Organizatora Kościoła. Ks. Biskup nawiązał w swym przemówieniu do historii parafii polskokatolickiej w Radomiu, opowiedzianej w mowie powitalnej przez ks. Jankowskiego. Rzeczywiście, jako ówczesny wikariusz generalny diecezji krakowskiej, bardzo żywo interesował się organizacją tej parafii i pomagał ks. prob. Benedyktowi Sękowi. Sam też dokonał poświęcenia kaplicy i konsekracji ołtarza głównego. Ileż wtedy było ludzi — przypominał — kaplica nie mogła ich pomieścić, duża część stała na dworze. Można było przypuszczać, że nie wszyscy pozostaną na zawsze wyznawcami Kościoła Polskokatolickiego, bo niektórzy przyszli wieczeni tylko pierwszą ciekawością, ale i za to trzeba dziękować Bogu, że więcej jak połowa z nich przetrwała. Następnie pamiętając o mowie św. Pawła w aeropagu ateńskim z kazania po Ewangelii, opowiedział o swym niedawnym pobycie w Grecji, w Atenach na konferencji przedstawicieli Kościoła Prawosławnego i Kościoła Starokatolickiego, która odbyła się w klasztorze prawosławnym w Pendeli k. Aten. Był to jeden z wielu już dialogów prawosławno-starokatolickich. Ustalono podczas dialogu, że oba Kościoły są zgodne ze sobą w sprawach wiary i moralności chrześcijańskiej. Wobec tego ich cel: interkumunia staje się coraz bardziej realny. Zdecydowano o tym może Sobór Powszechny Prawosławia. Starokatolicy przedstawiciele dialogu zostali także serdecznie przyjęci przez prawosławnego Arcybiskupa Aten i całej Grecji. Rzecz ciekawa, Arcybiskup w sposób szczególny zainteresował się Kościołem Polskokatolickim w Polsce, pytał o liczbę duchownych, wiernych, o możliwości rozwoju Kościoła.

Z ogromnym zainteresowaniem słuchali parafianie radomscy słów Biskupa i dziekana. Cieszyło ich to, że Kościół nie jest małym, nieznanym, odosobnionym wyznaniem. Jego łączność więzi ścisła z całym starokatolicyzmem europejskim a przez to z wielkim, świętym Kościołem Prawosławnym, napawa otuchą, podtrzymuje na duchu. Dłoga obrona przez polskokatolików nie biegnie w rękane, jest równoległa do dróg poważnych, szanowanych, starych wyznań chrześcijańskich. Jak dobrze się stało, że słuchał słów Biskupa i obecny był na całym nabożeństwie ks. kanonik z parafii prawosławnej w Radomiu. Kończąc swe przemówienie do nasłuchanych wyznawców polskokatolickich ks. Biskup życzył im Bożego błogosławieństwa, wytrwania do Kościoła, zdobywania swą postawą obywatelską i religijną coraz więcej sympatyków i zwolenników. Naszej przepięknej ideologii. Ks. dziekanowi Janowi Kaskiemu złożył życzenia z racji 35-tej rocznicy 67 Cień kapłańskich. Potem przemówił do ks. Biskupa i do członków Rady Parafialnej. Dziękował w imieniu całej parafii za przybycie, za troskę o ich dusze, za słowa podnoszące na duchu. Było to piękne przemówienie, zakończone wręceniem wiązanki kwiatów. Z kolei nieomal wszyscy obecni w kaplicy podchodzili do ks. Jankowskiego, wręczali kwiaty i życzyli długich jeszcze lat pracy w zaszczytnej służbie kapłańskiej.



Wierni składają życzenia Ks. Jubilatowi
Czesławowi Jankowskiemu

Parafianie radomscy w modlitewnym skupieniu w czasie uroczystej Mszy św.



Komunii św. udzielił wiernym celebrujący
Mszę św. bp Tadeusz Majewski

Po zakończeniu uroczystości ks. dziekan Jankowski podejmował ks. Biskupa, wszystkich kapłanów i prezesa Rady Parafialnej z małżonką smacznym obiadem. Była to gościnność mająca warszawskie cechy, bo ks. dziekan w Warszawie się urodził, a choć od lat przebywa poza Warszawą, nie zapomniał o stołecznych formach gościnności.

Życzyć należy miłemu Jubilatowi dalszego zdrowia,

Bożej pomocy w pracy duszpasterskiej i owocnych jej wyników. Cała parafia w Radomiu niech będzie jak dotąd, przykładem ładu, porządku i piękna w służbie liturgicznej. Przez piękno w liturgii Bóg odbiera należną mu cześć, a ludzie patrząc budują się i myśl ich łatwiej wzłata ku Bogu.

KS. E. B.

Nad wydaniem nowego tłumaczenia Biblii na język czeski pracuje specjalna komisja powołana przez Radę Synodalną Ewangelickiego Kościoła Braci Czeskich w CSRS. Zadaniem tej komisji jest przetłumaczenie na współczesny język czeski Starego i Nowego Testamentu oraz zaopatrzenie tekstu w rozległy komentarz. Całe wydanie, obliczone na 16 tomów, ma być ostatecznie opublikowane w 1979 r. — w 400-letnią rocznicę wydania słynnej Biblii Kralickiej, używanej aż do współczesnych czasów.

Prace nad przekładem Starego Testamentu są znacznie zaawansowane — w bieżącym roku ukażą się księgi Samuela i Paralipomenon, w opracowaniu znajdują się jeszcze Księgi Królów i Księga Pieśni Salomona. W serii Nowego Testamentu ukazało się już tłumaczenie czterech Ewangelii, a w tym roku są przygotowane do druku: druga część — Dzieje Apostolskie, Listy Apostolskie i Apokalipsa.

**INSTYTUT
PRAWOSŁAWNYCH
STUDIÓW RELIGIJNYCH
W USA**

Przy Greckiej Akademii Teologicznej Świętego Krzyża w Bostonie (USA) zorganizowany został w bieżącym roku Instytut studiów religijnych. Instytut ten przeznaczony jest dla laików, interesujących się problematyką religioznawczą prawosławia. Kurs wykładów z dziedziny teologii, hermeneutyki biblijnej, etyki współczesnej i mistyki prawosławnej obejmuje okres dwuletnich studiów. Zajęcia w Instytucie rozpoczęte zostały we wrześniu 1976 r. w oparciu o bazę naukową i materialną Akademii Św. Krzyża.

**ŚWIATOWA FEDERACJA
LUTERAŃSKA
A WATYKAN**

Prasa zagraniczna podaje informację o kontaktach luterańsko-rzymskokatolickich.

Delegacja Światowej Federacji Luterskiej, w skład której weszli m.in. dr Mikko Juva, przewodniczący SFL, oraz dr Carl Mau, sekretarz Federacji, złożyła w październiku b.r. wizytę w Watykanie i została przyjęta przez papieża Pawła VI. Delegacja przeprowadziła rozmowy w watykańskim Sekretariacie d.s. jedności chrześcijan, w Kongregacji Doktryny Wiary oraz w Kongregacji Naukania Katolickiego. Nawiązała ona także bliższy kontakt z papieskim Sekretariatem dla niechrześcijan z papieską Komisją „Sprawiedliwość i Pokój” oraz z Kongregacją d.s. ewangelizacji. Spotkała się ona również z mons. A. Silvestrini, podsekretarzem Rady d.s. Publicznych Kościoła. Była to już druga wizyta delegacji SFL w Watykanie. Pierwsza odbyła się w



Zawsze gdzieś ktoś się modli... (fot. Jarosław Wojak)

dniach 28—31 maja 1969 r. Również delegacja stolicy apostolskiej złożyła wizytę w Genewie na przełomie listopada i grudnia 1972. Dialog luterańsko-katolicki, który został zapoczątkowany przed 10 laty i którego pierwszy etap zakończył się podpisaniem wspólnego dokumentu w r. 1971, trwa nadal na forum luterańsko-katolickiej komisji mieszanej.

**NOWE KOŚCIOŁY
CZŁONKOWSKIE
W SKŁADZIE ŚRK**

Światowa Rada Kościołów w Genewie podała wiadomość o przyjęciu do swego grona pięciu nowych członków. Są to: Kościół ewangelicko-luterański Afryki Południowej (liczący 460 tys. wiernych) Kościół metodystyczny Fidzi (170 tys. wiernych), Kościół episkopalny Jerozolimy i Środkowego Wschodu (32 tys. wiernych), Kościół baptystyczny Bangladeszu (26 tys. wiernych) oraz Kościół chrześcijańsko-protestancki Bali. Obecnie liczba Kościołów członkowskich Światowej Rady Kościołów wynosi 289.

BISKUP I KOMUNISTA

Pod tym tytułem korespondent (XYZ) „Życia Warszawy” podaje interesującą informację o stosunkach, istniejących między rzymskokatolicką władzą kościelną a władzami miejskimi w m. Terni (Włochy). Biskup Santo Quadri z Terni (prowincja Umbria) wystosował w tych dniach list do przewodniczącego włoskiej Izby Deputowanych, którym jest komunista Pietro Ingrao. List stał się — ze względu na treść i sposób zredagowania — sensacją polityczną we Włoszech.

Tematem listu jest problem nowej ustawy w sprawie przerywania ciąży. Ustawa znajduje się w najbliższym czasie na porządku obrad parlamentu włoskiego. Biskup

zgadza się, że dotychczasowe ustawy w tej sprawie, pochodzące z czasów faszystowskich, powinny być zmienione i proponuje zasięgnięcie porad najwybitniejszych uczonych w dziedzinie genetyki. Zdaniem biskupa nowa ustawa „nie będzie ignorować obiektywnych faktów”.

Gazety włoskie zwróciły uwagę na tonację listu biskupa. Oto początkowy fragment:

„Drogi Panie Przewodniczący.

Proszę nie dziwić się przymiotnikowi „drogi”. Pan jest deputowanym reprezentującym Umbrię, a ja — obywatelem włoskim pełniącym funkcję biskupa w Terni. Pomaga mi to przepoić poniższy list otwarty tonem szczerzej serdeczności. W głębi duszy podzielam i popieram wiele pańskich aspiracji i celów, dotyczących sprawiedliwości, solidarności, wolności i pokoju w obecnej sytuacji. Na temat innych spraw moglibyśmy podjąć pożyteczną dyskusję i sądzę, że będziemy mieli po temu okazję”.

Dodajmy, że Pietro Ingrao jest jednym z najbardziej znanych przywódców komunistycznych we Włoszech, a biskup Santo Quadri — przewodniczącym komisji episkopatu włoskiego do spraw społecznych.

Pouczająca jest ta korespondencja, a szczególnie jej forma i ton. Czy wszyscy purpuraci biorą przykład z biskupa Santo Quadri?

**KOŚCIOŁ
STAROKATOLICKI
W CSRS**

Jak informował biuletyn ekumeniczny Czechosłowackiej Rady Ekumenicznej, w Pradze odbyły się wybory nowego przewodniczącego Rady Synodalnej Kościoła Starokatolickiego Czechosłowacji. Na to stanowisko zwolnione po zgonie długoletniego prezesa, dr Karel

Ettela, wybrany został dr Rudolf J. Sturdza, em. Synodyk Synodalny, Egzaminator Synodalny i przewodniczący Rady praskiego dekanatu. Nowy przewodniczący od przeszedł 40 lat czynnie uczestniczył w życiu kościelnym, ciesząc się powszechnym zaufaniem i uznaniem.

W czerwcu br. odbyła się kolejna XI Sesja Synodu Kościoła Starokatolickiego Czechosłowacji w Pradze. Na porządku dziennym Sesji poza sprawami organizacyjnymi i gospodarczymi rozpatrzono i zajęto stanowisko w sprawie proponowanego przez Watykan ustalenia stałego dnia obchodów Święta Wielkanocy. Biorąc pod uwagę stanowisko w tej sprawie Kościoła Prawosławnego oraz decyzję rozpatrzenia tego problemu na Konferencji Panprawosławnej, uznano za konieczne powstrzymać się od zajęcia ostatecznego stanowiska.

**SERBSKI KOŚCIOŁ
PRAWOSŁAWNY**

W kalendarzu Serbskiego Kościoła Prawosławnego na r. 1976 opublikowane zostały najnowsze dane statystyczne, dotyczące tego Kościoła. Pośiada on 28 diecezji (w tym 21 znajduje się w Jugosławii). Trzy diecezje znajdują się w Europie Centralnej i Zachodniej). Siedziby ordynariuszy — w Budapeszcie, Timisoara w Rumunii i w Londynie), natomiast trzy diecezje — w Ameryce Północnej i w Kanadzie, jedna — w Australii i Nowej Zelandii. Kandydaci do stanu duchownego są kształceni w 4 zakładach teologicznych (seminariach), działających w Belgradzie (125 studentów), w m. Prizren (105), Sremskich Karłowcach (100) i w klasztorze Krk (110). Wyższe studia teologiczne zabezpiecza kandydatom do stanu duchownego Wydział Teologii w Belgradzie. Ponadto działa seminarium duchowne w klasztorze św. Bazylego Ostrogskiego (12 alumnów). W ciągu 1974/1975 roku akademickiego wyświęcono na kapłanów 78 kandydatów. Mimo to zapotrzebowanie na kapłanów w Kościele Serbskim jest bardzo duże.

Kościół posiada 158 czynnych klasztorów z 278 zakonnikami. Do tej liczby należy dodać szereg zakonników, pracujących na parafiach, jak również wspólnotę zakonną w klasztorze serbskim, na górze Atos, w słynnym Chilandarze.

**DIALOG TEOLOGÓW
REFORMOWANYCH
I BAPTYSTÓW**

Prasa zagraniczna podała, że w Rüşchlikonie k. Zurychu odbył się trzeci etap oficjalnego dialogu między teologami reformowanymi i baptystycznymi. Główną podstawą dyskusji był dokument o Kościele. Omówiono też zagadnienie chrztu i pojmowania misji. Następane spotkanie odbędzie się w grudniu br.

50-lecie UNESCO

W ubiegłym roku na całym świecie uroczyste obchodzono 30-lecie Organizacji Narodów Zjednoczonych. Rok bieżący jest rokiem 30-lecia istnienia jednego z jej organów — Organizacji Narodów Zjednoczonych do spraw Oświaty, Nauki i Kultury (UNESCO).

Przypomnijmy cele ONZ w ogóle. Są to: 1. Utrzymać międzynarodowy pokój i bezpieczeństwo; 2. Rozwijać przyjazne stosunki między państwami, oparte na poszanowaniu zasady równouprawnienia i samostanowienia narodów; 3. Rozwiązywać w drodze współpracy międzynarodowej zagadnienia międzynarodowe o charakterze gospodarczym, społecznym, kulturalnym i humanitarnym. Przyczyniać się do rozwoju praw człowieka. Zachęcać do poszanowania tych praw i podstawowych wolności dla wszystkich, bez względu na różnicę rasy, płci, języka lub wyznania; 4. Stanowić ośrodek uzgadniania działalności międzynarodowej, zmierzającej do osiągnięcia tych celów.

Głównymi organami ONZ są: Zgromadzenie Ogólne, Rada Bezpieczeństwa, Rada Gospodarczo-Społeczna, Rada Powiernicza, Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości oraz Sekretariat. Zgromadzenie Ogólne jest organem, w którym reprezentowani są wszyscy członkowie ONZ. Organizuje ono swoją pracę za pomocą szeregu organów pomocniczych (komitety główne, organy proceduralne, komitety stałe, Komisja Prawa Międzynarodowego, Komisja Rozbrojeniowa i wiele innych). Niektóre z organów utworzonych przez Zgromadzenie Ogólne odgrywają rolę samodzielnych instytucji międzynarodowych, określane są one często jako agencje specjalne ONZ.

Zapoznajmy się bliżej z UNESCO. Organizacja ta utworzona została w listopadzie 1945 r. w Londynie na konferencji międzynarodowej 4 państw, lecz jej żywot liczy się od 4 listopada 1946 r., gdyż w tym momencie konstytucja UNESCO została ratyfikowana przez 20 państw i weszła w życie.

Celem UNESCO jest przyczynianie się do utrzymania pokoju i bezpieczeństwa przez pogłębianie — za pomocą oświaty, nauki i kultury — współpracy narodów dla zapewnienia ogólnego poszanowania sprawiedliwości, praworządności oraz praw człowieka i podstawowych swobód, które Karta Narodów Zjednoczonych przyznaje wszystkim narodom świata, bez różnicy rasy, płci, języka i religii. Zadania te mają być realizowane przez popieranie: wzajemnego zrozumienia narodów, np. za pomocą publikatorów; rozwoju szkolnictwa podstawowego; rozwoju badań naukowych; współdziałania w rozwoju wymiany kulturalnej. Polska należy do UNESCO od początku jego istnienia, jako członek założyciel.

Działalność UNESCO jest wielokierunkowa. W dziedzinie oświaty podejmuje ona wysiłki zmierzające do likwidacji analfabetyzmu oraz do zapewnienia właściwej organizacji i programów rozwoju szkolnictwa, zwłaszcza podstawowego. Temu celowi służy uchwalony w 1956 r.

dziesięcioletni program rozwoju oświaty podstawowej w Ameryce Łacińskiej oraz realizowane w dalszym ciągu programy regionalne dla Afryki i Azji. UNESCO zwołuje specjalne konferencje międzynarodowe poświęcone tym problemom, udziela pomocy przy opracowywaniu podręczników szkolnych, programów i kształceniu nauczycieli. Dzień 8 września 1967 r. był pierwszym międzynarodowym dniem walki z analfabetyzmem, w tym samym roku rozpoczął też swą działalność Międzynarodowy Komitet Doradczy do Walki z Analfabetyzmem. Szczególnie wiele uwagi poświęciło UNESCO problemom oświaty w roku 1970, który był Międzynarodowym Rokiem Oświaty. Rok 1972 UNESCO ogłosiła Międzynarodowym Rokiem Książki.

W dziedzinie nauki UNESCO koncentruje swą uwagę równoległe na naukach ścisłych i społecznych. Organizuje specjalistyczne seminaria i sympozja oraz ułatwia wymianę informacji naukowych. UNESCO służy pomocą państwom członkowskim oraz realizuje program zmierzający do wykrywania i pełniejszego wykorzystania bogactw naturalnych. Specjalnym wieloletnim planem objęte były badania nad sferami narażonymi na posuchę. UNESCO poprzez Międzynarodową Komisję Oceanograficzną rozwija szeroką działalność badawczą w zakresie oceanografii. W ostatnim czasie po-

święca też wiele miejsca problemom ochrony naturalnego środowiska człowieka. W zakresie nauk społecznych UNESCO koncentruje swą uwagę na prawach człowieka, ze szczególnym podkreśleniem walki z dyskryminacją rasową, na ekonomicznych i społecznych problemach nowo powstałych państw. Zajmuje się również nauczaniem, metodami badawczymi, terminologią oraz statystyką w naukach społecznych.

Rozległy jest program działalności UNESCO w dziedzinie kultury. Obejmuje on szersze udostępnienie ludzkości wartości kulturalnych, rozwój muzeów i bibliotek, ochronę dzieł sztuki. Na UNESCO ciąży wykonanie szeregu postanowień konwencji z 1954 r. o ochronie dzieł sztuki w razie konfliktu zbrojnego. UNESCO przeprowadziło międzynarodową kampanię dla ratowania świątyń nubijskich Abu Simbel, którym groziło zatopienie w związku z budową tamy asuańskiej na Nilu, koordynuje prace konserwatorskie mające na celu ratowanie zabytków i dzieł sztuki Florencji i Wenecji, którym grozi

niem wysokiej rangi współpracy międzynarodowej, traktowanej jako istotny element rozwoju społeczno-gospodarczego — przez kierownictwo partyjne i rządowe, dzięki wzrostowi aktywności i znaczenia polskiej polityki zagranicznej na terenie międzynarodowym. Po drugie — czynnikiem sprzyjającym tej współpracy jest nadanie przez uchwały VI i VII Zjazdu PZPR wysokiej rangi nauce, oświacie, kulturze i informacji w rozwoju społeczno-gospodarczym Polski. Te zaś dziedziny są właśnie objęte zakresem działalności UNESCO. Po trzecie — wzrasta zrozumienie roli UNESCO i zaangażowania we współpracę z Organizacją resortów i instytucji zajmujących się bezpośrednio tą problematyką, a także coraz szerszych kręgów naukowców, nauczycieli, działaczy kultury itp.

Korzystne warunki dla aktywizacji działania Polski na terenie UNESCO wiążą się także ze zmianami zachodzącymi w międzynarodowej sytuacji politycznej, z pogłębianiem procesu odprężenia i wysiłkami, aby nadać mu charakter nieodwracalny, z



UNESCO podejmuje wysiłki zmierzające do likwidacji analfabetyzmu oraz do zapewnienia właściwej organizacji i programów rozwoju szkolnictwa, zwłaszcza podstawowego

zniszczenie w wyniku powodzi. Wśród nazwisk wybitnych twórców i uczonych, których rocznice obchodzono pod patronatem UNESCO w skali międzynarodowej, znalazły się nazwiska Mickiewicza, Chopina i Kopernika. UNESCO prowadzi prace zmierzające do poszerzenia i polepszenia oddziaływania publikatorów. Obejmują one m.in. kształcenie dziennikarzy oraz przygotowywanie telewizyjnych programów oświatowych.

W okresie ostatnich lat aktywność Polski na terenie UNESCO poważnie wzrosła. Należy do najbardziej aktywnych państw członkowskich, wiele naszych inicjatyw znajduje coraz szersze poparcie i swój wyraz w uchwalanych programach Organizacji. Złożyło się na to kilka przyczyn. Po pierwsze — korzystne warunki dla pogłębiania współpracy z UNESCO powstały dzięki nada-

rozwojem współpracy międzynarodowej w oparciu o realizację zasady pokojowego współistnienia. W tym okresie pod wpływem krajów socjalistycznych, których pozycja w działalności UNESCO stale wzrasta, Organizacja zajęła się wieloma żywotnymi problemami politycznymi współczesnego świata, jak utrzymanie pokoju, przestrzeganie praw człowieka, walka przeciw kolonializmowi, neokolonializmowi, apartheidowi, rasizmowi i z wszelkimi formami dyskryminacji. UNESCO poparła ideę zwołania Europejskiej Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy, brała udział w przygotowaniu jej Aktu Końcowego, który wymienia Organizację jako realizatora postanowień w zakresie wielostronnej współpracy w dziedzinie oświaty, nauki i kultury.

Opr. FK

Współpraca Polski ze środowiskami polonijnymi na całym świecie coraz bardziej się zacieśnia. Wyraża się to we wzroście liczby organizacji polonijnych, współpracujących z Krajem w dynamicznym rozwoju turystyki polonijnej do Polski oraz w nawiązywaniu szeregu ważnych kontaktów z wybitnymi działaczami społecznymi, uczonymi, przemysłowcami i handlowcami polskiego pochodzenia. Sprzyjają temu przemiany zachodzące wewnątrz środowisk polonijnych, których podłożem jest uznanie dla dorobku naszego kraju we wszystkich dziedzinach życia. Polska jest ważnym partnerem na arenie międzynarodowej.

W wielu czasopismach znajdujemy szereg artykułów i informacji dotyczących życia Polonii amerykańskiej. Mało natomiast miejsca poświęca się przypomnieniu działalności Polaków, np. w Austrii, chociaż historia Polonii austriackiej jest również burzliwa i ciekawa. Omówimy więc dzisiaj, chociaż w bardzo skrótovej formie, ten odcinek historii naszych dziejów.

Kilka miesięcy temu, na zaproszenie prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza, przebywał w naszym kraju z wizytą nieoficjalną kanclerz Republiki Austrii, dr Bruno Kreisky z małżonką. Wizyta austriackiego gościa stała się okazją do przeprowadzenia przez szefów rządów Polski i Austrii rozmów na tematy interesujące obie strony. Po powrocie do Wiednia kanclerz Austrii wypowiedział się optymistycznie na temat rozwoju stosunków gospodarczych między Polską a Austrią.

Republika Austrii zawsze utrzymywała z Polską dobre stosunki, nie tylko zresztą w dziedzinie gospodarki, lecz również kultury. Państwo to stało się drugą ojczyzną dla

rych jeden tom poświęcony jest Wiedniowi lat 1881—1901; Artur Grotzger — stworzył on w Wiedniu cykl rysunków, pn. Warszawa I i II oraz Polonie; Tadeusz Rittner — pisarz, autor sztuk teatralnych, pisanych w języku niemieckim i polskim; Maksymilian Gumplowicz — pierwszy lektor języka polskiego na Uniwersytecie Wiedeńskim; Aleksander Hajdecki — historyk i badacz dziejów Polonii austriackiej; Marian Smoluchowski — wybitny fizyk polski. Trudno tu wymienić wszystkich wybitnych polskich działaczy politycznych i kulturalnych z tego okresu. Trzeba przyznać, że długoletnie rządy Dunajskiego w wiedeńskim ministerstwie skarbu wpłynęły na polepszenie interesów Polonii austriackiej. W tym właśnie okresie szereg poważnych stanowisk zajęli bowiem Polacy. Nie można wszakże powiedzieć, aby ministrowie Polacy w rządzie wiedeńskim kierowali się ideami narodowopolskimi. Byli oni dobrymi i lojalnymi poddanymi cesarza, a także dbali wyraźnie o interesy warstwy, którą reprezentowali.

W tym czasie w Austrii powstawały różnego rodzaju stowarzyszenia i korporacje. Na szczególną uwagę zasługuje Polskie Akademickie Stowarzyszenie „Ognisko” w Wiedniu, założone w 1864 r. Inne stowarzyszenia akademickie istniejące na terenie rdzennnej Austrii przed I wojną światową, to m.in. Towarzystwo Naukowe Techników Polskich, Czytelnia Polskich Akademików Górniczych w Leoben i in. Wszystkie one prowadziły szeroką działalność społeczną i kulturalną, organizowały odczyty, biblioteki i czytelnie, prowadziły kasy bratniej pomocy. Obok stowarzyszeń akademickich istniały także organizacje akademickie, skupiające przedstawicieli polskiego mieszczaństwa i sfery urząd-

Powstanie niepodległego państwa polskiego spowodowało gremialny niemal powrót do Polski, zwłaszcza uchodźców wojennych oraz Polaków zamieszkałych w Austrii przed wybuchem I wojny światowej. Rozwinięte bardzo życie organizacyjne Polonii austriackiej stopniało po I wojnie światowej. Powstało jednak kilka nowych organizacji i stowarzyszeń, np. Liga Kobiet, Katolicki Związek Młodzieży Polskiej oraz Związek Stowarzyszeń Polskich w Austrii (1924) i Związek Młodzieży Polskiej. Poza wymienionymi działały jeszcze Towarzystwa: „Naprzód”, „Równość”, „Ojczyzna”. Ze względów oczywistych nie powierzano już Polakom tek ministerialnych ani innych wyższych stanowisk. Byli oni zbyt zaangażowani w sprawę odbudowy państwa polskiego.

Przy końcu lat dwudziestych nastąpił poważny kryzys gospodarczy w Austrii. Trudności materialne były przyczyną licznej emigracji obywateli polskich z Austrii do Francji i krajów zamorskich. W tym czasie poważną rolę w życiu Polonii odgrywał Związek Polskich Towarzystw w Wiedniu oraz prasa polska. Mimo otwarcia w Polsce szeregu wyższych uczelni, w Austrii studiowało jeszcze wielu Polaków. Natomiast w nurcie życia gospodarczego Polacy zajmowali tylko nieliczne pozycje aktywnych przedsiębiorców.

Nowy etap w życiu Polonii austriackiej rozpoczął się po II wojnie światowej. Wspominając jednak czasy wojenne, trzeba dodać, że w pierwszych dniach września 1939 r. aresztowano czołowych działaczy Polonii austriackiej. Wiele tysięcy Polaków przebywało w obozach koncentracyjnych i jenieckich.

Po zakończeniu I wojny światowej działal-

Polacy w Austrii

wielu Polaków, którzy wyemigrowali tam w połowie ubiegłego wieku. Można więc zatem domyślić się, że Polonia austriacka jest dość liczna.

Dzieje Polonii austriackiej możemy podzielić na pięć wyraźnych okresów. Pierwszy okres — to lata 1860—1914, drugi — od r. 1914 do r. 1918. Okres trzeci — to dwudziestolecie 1918—1938, natomiast lata II wojny światowej obejmuje okres czwarty. Lata 1945—1975 — to okres ostatni, piąty.

Udział Polaków w życiu politycznym i kulturalnym Austrii, a szczególnie Wiednia, łączy się ściśle z tymi wszystkimi przeobrażeniami, którym uległa monarchia nadunajska w początkach ery konstytucyjnej, tj. w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku. W tym okresie życie polskie w Austrii było szczególnie bogate. Emigranci polscy rekrutowali się głównie ze środowiska wiejskiego (Galicja). Drugą grupę stanowili zwłaszcza kupcy, przemysłowcy, właściciele nieruchomości oraz urzędnicy. Wspomnieć trzeba też o emigracji politycznej (z Królestwa Polskiego i ziem zaboru pruskiego). Reprezentantami trzeciej grupy Polaków w Austrii była arystokracja i ziemiaństwo, przebywające stale lub czasowo. Z tej właśnie grupy wywodzili się mecenasowie sztuki, protektorzy polskich stowarzyszeń, a nawet ministrowie w austriackim rządzie. Wiedeń, jako stolica wielonarodowościowej monarchii, skupiał liczne grono Polaków, którzy odegrali poważną rolę w jego życiu politycznym i kulturalnym. Możemy tu wymienić takich działaczy, jak: Leon Biliński — minister skarbu i czołowy polityk polski, Kazimierz Badeni — premier i namiestnik Galicji oraz jego brat Stanisław — polityk i marszałek Sejmu Krajowego; Julian Dunajewski — minister skarbu, Juliusz Twardowski — minister dla Galicji, Kazimierz Chłędowski — autor „Pamiętników”, z któ-

nicze, jak np. Polskie Stowarzyszenie „Strzecha” w Wiedniu, powstałe w 1895 r. Największym autorytetem wśród Polonii wiedeńskiej cieszyło się Towarzystwo „Biblioteka Polska” założone w 1887 r. W pierwszym Statucie tego Towarzystwa podano, że „zadaniem Towarzystwa „Biblioteki Polskiej” w Wiedniu jest zjednoczenie osób zaliczających się do narodowości polskiej w celu pielęgnowania mowy, literatury i sztuki polskiej. Cel chciano osiągnąć przez zakup dzieł literatury i sztuki polskiej, utrzymywanie bibliotek (...) przez odczyty (...), a także ułatwianie nauki języka polskiego.”

Poważną rolę w życiu Polonii austriackiej odgrywała prasa polska. Do wybuchu I wojny światowej ukazywało się np. w samym Wiedniu około 30 polskich czasopism, takich jak: „Duch Czasu”, „Meteor”, czasopismo humorystyczne „Bocian”, „Kurier Polski” czy „Głos Wiedeński”.

W czasie wojny w latach 1914—1918 napłynęły do Austrii tłumy uchodźców z Galicji, jako terenu objętego działaniami wojennymi. Istniejące do wybuchu I wojny światowej polonijne organizacje i stowarzyszenia zmieniły charakter. Głównym ich celem i zadaniem stało się niesienie pomocy i sprawowanie opieki nad uchodźcami. W związku z masowym napływem dzieci i młodzieży otwierano nowe szkoły — powstały pierwsze polskie drużyny skautowe. Obok szkół dla młodzieży zorganizowano szereg kursów dokształcających dla dorosłych. Nie zamarło również polskie życie kulturalne — organizowano wystawy obrazów i rzeźb (m.in. Xawerego Dunikowskiego i Leona Wyczółkowskiego), grywano polskie sztuki teatralne (Bałuckiego, Zapolskiej, Rittnera). Rozrosła się też prasa polska. A oto niektóre tylko tytuły: „Nowiny Wiedeńskie Ilustrowane”, „Życie nowe. Pismo młodzieży polskiej” i inne.

ność swą wznowiło kilka polskich stowarzyszeń i równocześnie powołano do życia kilka nowych organizacji, których zadaniem było niesienie pomocy Polakom. W 1947 r. w Austrii znajdowało się 7 tys. obywateli polskich, a w latach sześćdziesiątych już tylko 6 tys. Obok popularnej „Strzechy” rozpoczęły swą działalność m.in. Związek Polaków w Austrii, Zjednoczenie Polaków w Tyrolu, organizacje akademickie pn. „Ognisko”, „Liga Kobiet” i inne. Organizowano poza tym szkoły polskie i drużyny harcerskie.

W listopadzie 1947 r. zwołano do Bregencji konferencję przedstawicieli Rady Polonii Amerykańskiej i reprezentantów Polaków w Austrii. Konferencja ta miała na celu zorientowanie się w sytuacji Polaków przebywających na terenie Austrii i przyjęcie im z pomocą. Do ciekawszych czasopism polskich z tego okresu należały: „Nowiny Polskie dla Polaków w Austrii”, „Głos Polski”, „Dziś i Jutro”, Serwis Prasowy Zjednoczenia Polaków w Tyrolu, Polonia, Biuletyn Informacyjny Polskiej Emigracji w Austrii.

Na zakończenie dodajmy jeszcze, że aktualnie popularna „Strzecha” liczy ok. 600 członków i utrzymuje ściśle kontakty z polskimi placówkami dyplomatycznymi w Austrii oraz z Towarzystwem Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”. W ramach „Strzechy” działa Komitet Odbudowy Zamku Królewskiego w Budawie. Komitet Olimpijski i Komitet Wadsworth Centrum Zdrowia Dziecka. Warto też podkreślić, że w tym roku w Sali Poselskiej Zamku Królewskiego na Wawelu odbył się uroczysty koncert z okazji 30-lecia Towarzystwa Austriacko-Polskiego w Austrii. Przybyli działacze tej organizacji z Wiednia oraz przedstawiciele krakowskiego świata nauki i kultury. Podkreślono tam istotny wkład towarzystwa w rozwój wszechstronnej współpracy polsko-austriackiej.

Opr. M. S.

Piękne są nasze góry o każdej porze roku, ale najbardziej urzekające są zimą, kiedy iskrzą się migotliwie w promieniach ostrego słońca. Czarne skalne rozpadliny i występy porywa biały, błękitniejący wieczorem, śnieg. Świerki ubierają się w szronowe czapy, stroją się w błyszczące lodowe sopte... Na stokach gór, narciarze w różnokolorowych strojach wykonują zwinne ewolucje, a osłoniętych od wiatru miejscach leżakują inni turyści...

Zima jest niepowtarzalnie piękną porą roku w górach ale zarazem i najniebezpieczniejszą, zwłaszcza dla niedoświadczonych turystów. Górskie Pogotowie Ratunkowe nie ma ani chwili spokoju — początkujący narciarze ulegają wielu niebezpiecznym wypadkom. Jest tylko jeden właściwy sposób, aby nauczyć się dobrze i bezpiecznie jeździć na nartach — trzeba za-



W góry po zdrowie i wypoczynek

czynić jeździć pod fachowym okiem dobrego instruktora. A z tym nie ma najmniejszego kłopotu — we wszystkich domach czasowych kierownictwo oferuje usługi instruktora narciarskiego za bardzo niewielką odpłatnością. Poza tym na tak zwanych „oslich łączkach” czyli łagodnych stokach dla początkujących, wielu instruktorów narciarskich uczy indywidualnie lub grupowo. Pamiętajmy przy tym, że błędy w jeździe na nartach, nabyte przez samouctwo, pozostają prawie na zawsze, a przynajmniej są bardzo trudne do zlikwidowania, a konsekwencje ich bardzo szybko odczuwamy w trudniejszych warunkach. A właśnie — co to są trudne lub łatwe warunki narciarskie? Czasem w domach czasowych stosowane są tablice orientacyjne, na których podaje się jaki stopień trudności spotkamy danego dnia na trasach narciarskich i szlakach turystycznych. Co oznaczają te tablice? Znajomość warunków panujących każdego dnia w górach jest niezwykle ważna, bowiem od tej znajomości zależy nasze bezpieczeństwo, ono pozwoli nam uniknąć wielu przykrości i zachować odpowiednie środki asekuracyjne. Powodzenie każdego naszego dnia spędzonego zimą w górach zależy od rozeznania panujących warunków.

Pierwszą czynnością narciarza i turysty przed wyjściem w teren powinno być zbadanie rodzaju śniegu, sprawdzenie temperatury, siły i kierunku wiatru oraz możliwości nasłonecznienia. Weźmy więc pod uwagę kilka praktycznych rad.

Śnieg świeżo spadły — jest to śnieg, który jeszcze nie uległ żadnym wpływom atmosferycznym. Jest on puszysty, mało zwarty. Po obfitych opadach

warstwa jego może być bardzo gruba, co spowoduje trudności zarówno w poruszaniu się pieszo, jak i na nartach. Jeżeli warstwa śniegu świeżo spadłego jest niezbyt gruba (np. 10—15 cm), a pod nią znajduje się poprzedni, twardo ubity śnieg, to warunki i dla turystycznych wycieczek i dla narciarzy są bardzo dobre. Warto też wiedzieć, że świeżo spadły śnieg jest inny w wysokich partiach gór, a inny w niższych. Na wyższych wzniesieniach opad następuje zwykle przy temperaturze poniżej zera, dlatego tam kryształki śniegu są zwarte i ostre. Ta odmiana świeżo spadłego śniegu charakterystyczna jest też dla północnych stoków, gdzie utrzymuje się on najdłużej. Ale i on, o ile nie jest w zbyt grubej warstwie, nie nastęrcza zasadniczych trudności. Śnieg ten często nazywa się puchem. Wykonywane w nim ewolucje narciarskie są bardzo efektowne — za narciarzem unoszą się puszyste spirale śniegu. A oto przestroga: jeżeli warstwa puchu jest bardzo gruba należy wstrzymać się przed wyjściem w góry przez dwa, trzy dni, dopóki ten śnieg się nie uleży, gdyż, szczególnie w wyższych partiach Tatr, istnieje możliwość lawin pyłowych.

Po kilku dniach od spadnięcia świeży śnieg przybiera postać **puchu zsiadłego** — doskonałego do jazdy na nartach.

Jeżeli w czasie opadu śnieżnego jest silny wiatr, śnieg zwiewany układa się płatami dość luźno ze sobą związanymi. Taki rodzaj śniegu nosi nazwę **gipsu przewiewnego**. Ten śnieg leżąc dłużej ulega wpływom atmosferycznym, staje się zbity warstwowo i jego powierzchnia rozpada się na bryły pod wpływem ciężaru narciarza czy turysty.

W temperaturze od 0° do +4° śnieg pada w formie du-

żych płatów. Jest to **śnieg odwilżowy**. Z niego to właśnie tak łatwo można ulepić śnieżną kulę czy bałwana. Śnieg ten stawia duży opór, jest ciężki i do jazdy i do pieszych wycieczek. Jeżeli taki śnieg leży kilka dni przybiera postać **śniegu mokrego** — ulepiona z niego kula i ściśnięta w rękę wyraźnie wydziela wodę. Taki śnieg występuje podczas odwilży, a jednak jazda na nartach po nim sprawia wiele mniej trudności niż na śniegu odwilżowym, zwanym też ciężkim.

Jeżeli śnieg świeżo spadły został poddany działaniu promieni słonecznych, wierzchnia jego warstwa lekko taje, przy czym wieczorem i w ciągu nocy, pod wpływem działania niższej temperatury, marznie, tworząc na powierzchni zbitą, twardą powłokę, która jednak nie jest na tyle gruba i mocna, by utrzymać ciężar narciarza czy pieszego turysty. Skorupa wierzchnia łamie się. Jest to bardzo zdradliwy śnieg, powodujący często przykre wypadki. Często pod jego warstwą ukryte są rozpadliny i załamania skalne. Śnieg ten nosi nazwę: **szreń łamiwa**.

Gruba warstwa śniegu silnie zlodowaciałego nazywa się **lodoszreniem**. Jest on zdolny utrzymywać narciarza czy pieszego turystę. Charakterystyczny jest dla poranków po mroźnej nocy. Jazda po nim wymaga ostrożności, bowiem jest on bardzo nośny, szybki. Jeżeli taki śnieg w ciągu dnia przystaje, a później znowu zamarznie, na powierzchni tworzą się grube kryształki podobne do ziaren soli. Jazda na takiej powierzchni jest bardzo przyjemna, śnieg chrzęści pod nartami, a po-

wierzchnia jest na tyle szorstka, że łatwo wykonuje się wszystkie ewolucje.

Wiosną, w wyniku nasłonecznienia i zamarzania w ciągu szeregu dni na zmianę powstaje śnieg zwany **firmem**. Jest on typowy dla wyższych partii gór. Zbudowany jest z grubych ziaren podobnych do grubej kaszy. Jeżeli nie leży zbyt grubą warstwą jest idealny do jazdy na nartach. Natomiast niższe partie gór na wiosnę pokrywa **śnieg zleżały**. Jest on bardzo niebezpieczny, gdyż zapada się, a na stromych zboczach tworzą się z niego lawiny.

Na szlaku turystycznym i narciarskim możemy spotkać się z różnymi gatunkami śniegu. Zależy ich umiejscowienie od nasłonecznienia stoku, jego nachylenia, od zmian temperatury oraz od wiatru, który tworzy niebezpieczne nawisy, zasy. Biorąc pod uwagę wszystkie niespodzianki, warunki terenowe i pogodę, turysta musi być zawsze przewidujący i czujny, zwłaszcza jeżeli jeździ w nieznanym terenie. Powodzenie każdej wyprawy w góry zależy nie tylko od możliwości fizycznych turysty czy narciarza, ale i od rozeznania w terenie, od nastawienia psychicznego i od właściwego ubrania oraz wyposażenia. Oceniać swoje możliwości i umiejętności trzeba z samokrytycyzmem i nie podejmować się zadań, które lekkomyślnie wydają nam się łatwe oraz proste.

Na zakończenie jeszcze zapoznajmy się ze sposobami wzywania pomocy w górach. Są pewne ogólnie przyjęte w konwencji międzynarodowej sygnały alarmowe. Wzywający na pomoc daje znaki akustyczne za pomocą krzyku, gwizdu lub strzałów oraz optyczne: w nocy latarką elektryczną, a w dzień lusterkiem, chustą lub płachtą. Sygnały te powinny być powtarzane 6 razy na minutę w odstępach 10 sekund. Po czym następuje minuta przerwy i znowu nadajemy sygnały tak długo, aż nie zostaną zauważone. Odpowiedź na nasze wezwanie jest tym samym sygnałem powtórzonym 3 razy w ciągu minuty.

Pamiętajmy, nigdy nie należy alarmować bez uzasadnionej potrzeby, bo spiesząca do nas ekipa ratownicza być może nie zdąży w tym samym czasie uratować kogoś innego, znajdującego się w bardzo niebezpiecznej sytuacji.

Mając na uwadze te wszystkie przestrogi i informacje wybierajmy się w góry po słońce, zdrowie i wypoczynek.

MIROSLAWA KUŻEL



Rozmowy z Czytelnikami

Pan Józef Juszyński, zamieszkały w Belgii, jest już człowiekiem w podeszłym wieku. Lubi rozmyślać o sprawach religijnych, czytać religijne książki i prasę. Ma niewysoką rentę, nie stać go na sprowadzenie lektury z Polski i dlatego wyraża nadzieję, że ktoś z czytelników „Rodziny” ofiaruje mu jakieś książki lub prasę polską. Pan Józef prosi o przesyłkę pod adresem: 24 rue O. Janson 24, 7120 — Perennes-lez-Binche, Belgium.

Chętnie zamieszczamy prośbę sędziwego emigranta. Nasi Czytelnicy, jak zwykle w takich wypadkach, na pewno nie zawiodą pokładanych w nich nadziei. Przesyłka z Polski będzie najmiłą gwiazdką dla rodaka na obczyźnie i serdecznym przypomnieniem więzi łączącej go z krajem ojców. Panu Józefowi i wszystkim Polakom w Perennes-lez-Binche z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia życzymy wiele błogosławieństwa Bożego.

Pani Krystyna (nazwisko i adres znane redakcji) pisze: „Czytam Waszą „Rodzinę” u mojej koleżanki i jestem bardzo zadowolona, że mogę wiele dowiedzieć się o Kościele Polsko-katolickim. Jestem mieszkanką wsi, w moim domu ksiądz rzymskokatolicki prowadzi naukę religii dla dzieci szkolnych i dlatego mam sposobność dyskutować z nim na różne tematy religijne. Kiedy ten ksiądz dowiedział się, że czytam „Rodzinę”, stanowczo mi tego zabronił, tak samo zabronił mi przyjaźnić się z moją koleżanką i powiedział, że ona jest wyrotowcem. Ja nie postuchałam, bo uważam, że nikt nie ma prawa takich zakazów mi wydawać. Co wy o tym sądzicie?”

Sądzimy, że postąpiła Pani roztropnie, Pani Krystyno. Średniowiecze dawno już się skończyło. Żyjemy w czasach ekumenizmu, kiedy chrześcijanie różnych Kościołów nie tylko rozmawiają ze sobą i wzajemnie czytają swoje pisma, ale nawet razem modlą się

w kościołach na wspólnych ekumenicznych nabożeństwach. Do tego zachęca między innymi sam papież, ale widocznie jego głos jeszcze nie dotarł do wiejskiej plebanii waszego księdza katechety. Biedny ten wasz ksiądz. Warto za niego się pomodlić i życzyć mu, by nie był podobny do żydowskich faryzeuszów, którzy zabraniali ludziom obcować z Samarytanami dlatego, że ci nie modlą się w Jerozolimie, tylko we własnej świątyni. Pan Jezus nie bał się obcować z Samarytanami, a nawet pewnego miłosiernego Samarytanina postawił jako wzór do naśladowania innym.

Na prośbę dwóch Czytelników przytaczamy w naszej rubryce ich listy:

Serdeczne podziękowanie za udział w uroczystościach pogrzebowych oraz Mszach św. żalobnych za duszę ś.p. Weroniki Studziennej-Skowiry z domu Raczyńskiej — Wielebnemu Księdzu Proboszczowi Kazimierzowi Janiszewskiemu oraz wiernym polskokatolickich parafii w Kielcach i w Łodzi — składam syn Mieczysław Studzienny z Łodzi wraz z całą pogrążoną w żałobie rodziną.

Kto z Czytelników używa aparatu słuchowego produkcji austriackiej firmy pod nazwą Viennatone, Hörgerät?. Czy aparat ten jest praktyczny? Bardzo proszę do mnie napisać w tej sprawie. Czytelnik „Rodziny”: Władysław Jończy, ul. Traugutta 10, 34-120 Andrychów.

Pan Zbigniew G. z Jastrzębia Zdroju nadesłał nam dwa swoje wiersze, pod którymi podpisuje się „Orle Oko”, przesyłając równocześnie „poetyckie pozdrowienia” dla całej redakcji.

Drogi Panie Zbigniewie! Za pozdrowienia dziękujemy, ale wierszy wydrukować nie możemy, gdyż do druku się one nie nadają. Musi Pan jeszcze długo nad sobą pracować. Niech Pan czyta poezje naszych wybitnych poetów narodowych, pogłębi swoje wiadomości z teorii literatury i poezji, a najlepiej uczyni to pod okiem jakiegoś miejscowego dobrego polonisty. To, że słowa się rymują, nie zawsze oznacza, że mamy już do czynienia z poezją, podobnie jak nie każde potrącanie o struny instrumentu jest muzyką.

Wszystkich Czytelników serdecznie pozdrawiam.

DUSZPASTERZ

Paul Gallico

Śnieżna Gąska

W połowie października zdarzył się cud. Rhayader krecił się po podwórzu karmiąc swoje ptaki. Dał mroźny wiatr z północnego wschodu, a ziemia jęczała pod naporem nadchodzącego przypływu. W pewnej chwili ponad szumem wiatru i hukiem morza doleciał go ostry, wyraźny krzyk. Rhayader podniósł oczy ku wieczornemu niebu dostatecznie na czas, aby dostrzec mały punkcik, później białoczarny sen skrzydlaty zatoczył koło nad latarnią, aż wreszcie coś bardzo rzeczywistego zleciało na podwórze i kulejąc nieznacznie podeszło z wielką powagą do karmiącego, tak jakby tu mieszkalo zawsze i nigdy nie odlatywało. Była to śnieżna gąska. Oczy Rhayadera napełniły się łzami radości: ptak nie zapomniał go i powrócił.

Następnego dnia Rhayader udał się do Chelbury, by zostawić u kierowniczkii urzędu pocztowego wiadomość, która z pewnością musiała nie mieć zadziwić poczciwą kobietę:

— Powiedźcie Frith, że zaginiona księżniczka wróciła.

Trzy dni później Frith, nieco wyrosła, ale zawsze rozczochna i niezbyt czysta, przybyła do latarni, by powitać księżniczkę. Czas mijał. Nad Wielkim Bagniskiem przechodziły przypływy i odpływy, wolno mijały pory roku i odbywały się przyloty i odloty śnieżnej gąski.

Daleki świat wrzał, burzył się, huczał pod naporem sił, które niedługo miały doprowadzić do groźnego wybuchu, a może nawet do zniszczenia. Między tym dwojgiem układał się ciekawy stosunek; coraz trwalszy i bliższy, i nie zmieniał się, choć dziewczynka dorosła. W okresach, kiedy śnieżna gąska była w latarni, odwiedzała Rhayadera i uczyła się od niego wielu rzeczy. Razem odbywały długie wycieczki w szybkiej łódce, którą malarz manewrował z wielką wprawą. Łapali ptaki do coraz liczniejszej gromady i budowali nowe kojce, zagrody. Frith od Rhayadera zdobyła znajomość wszystkich ptaków zamieszkujących bagna — od mew aż po rarogi. Czasami gotowała mu, a nawet nauczyła się mieszać farby.

Kiedy jednak śnieżna gąska wracała do

letnich legowisk, zdawała się wyrastać pomiędzy nimi jakaś bariera, a Frith nie przychodziła do latarni. Jednego roku ptak nie powrócił wcale i Rhayaderowi pękało serce. Dla niego wszystko wydawało się skończone: malował zaciekle całą zimę i lato, ani razu nie widząc dziewczyny. Kiedy jednak nadeszła jesień, znajomy krzyk zabrzmiał jeszcze raz na niebie, i wielki, biały ptak, obecnie już całkowicie dojrzały, sfrunął z góry tak samo tajemniczo, jak odleciał. Nieprzytomny ze szczęścia Rhayader zostawił jak zwykle wiadomość na poczcie.

Stało się coś nieoczekiwanego. Minał miesiąc, zanim Frith pojawiła się w latarni, a kiedy malarz ją zobaczył, spostrzegł, z bólem serca, że to nie była już ta sama dziewczynka — wyrosła, była już nie dziewczynką, a panną.

Po roku nieobecności, gęś zostawała coraz dłużej. Tak się zadowoliła, że wszędzie chodziła za Rhayaderem, a nawet kiedy pracował przychodziła do studia.

Na wiosnę 1940 r. ptaki odleciały wcześniej z Wielkiego Bagniska. Nad światem szalał ogień, słychać było warkot bombowców i przerażające huki eksplozji.

Pierwszego maja Frith i Rhayader stali obok siebie na wale patrząc na ostatni klucz dzikich gęsi opuszczających schronisko. Dziewczyna była wysoka i szczupła, wolna jak wiatr i piękna tajemniczą pięknoscia. Mężczyzna ciemny, groteskowy, z wielką obrośniętą głową zadartą do góry z czarnymi płonącymi oczami, utkwionymi w ptaki ustawiające się w szyku podróży.

— Widzisz. Na plaży jest stłoczonych wielu ludzi niby ptaki tropione przez myśliwych, jak te ranne, które odnajdywaliśmy i przynosili, aby je ochronić. Są zgubieni, nęka ich burza i prześladowcy, podobnie jak zaginioną księżniczkę, którą znalazłaś na bagnie parę lat temu i przyniosłaś do mnie, a którą udało się nam wyleczyć. Potrzebują pomocy — moja droga — tak jak jej potrzebowały nasze dzikie ptaki i dlatego ja muszę tam pojechać. Przynajmniej się w życiu mogę poczuć się mężczyzną i zrobić, co do mnie należy.

Frith wpatrywała się w Rhayadera i spostrzegła, że zmienił się. Pierwszy raz nie wyglądał brzydko, niekształtnie ani groteskowo, ale jakoś niezwykle pięknie. W duszy dziewczyny tłoczyły się uczucia szukające ujścia, a których nie potrafiła wypowiedzieć.

— Filipie, jadę z tobą.

Rhayader potrząsnął głową.

— Miejsce, które zajęłabyś w łodzi odebrałabyś w łodzi jednemu żołnierzowi, potem następnemu i tak dalej. Muszę jechać sam! Wdziewał nieprzemakalną bluzę i spodnie, potem wsiadł do łodzi. Pokiwał jej dłonią na znak pożegnania i zawołał:

— Do widzenia! Frith, dopilnujesz ptaków aż do mojego powrotu?

Ona podniosła rękę w odpowiedzi na pożegnanie, ale jakoś zaledwie do połowy.

Niech cię Bóg prowadzi — rzekła — Dopilnuję ptaków. Niech cię Bóg ma w swojej opiece, Filipie!

Zapadła już noc rozjaśniona sierpem księżycy, gwiazdami i zorzą polarną, a Frith stała na brzegu wpatrując się w oddalającą łódź, sunącą po zmarszczonych wodach zatoki. Nagle za jej plecami w ciemnościach dało się słyszeć uderzenie skrzydeł i powiew musnął jej twarz. W poświęceni księżycowej Frith dostrzegła błysk białych skrzydeł z ciemnymi końcami i wyciągniętą szyję śnieżnej gąski.

Ptak wzbił się, zatoczył krąg wokół latarni i skierował się ku wijącej się węzowato rzeczce, gdzie żagiel Rhayadera trzepotał na silniejszym już wietrze, obniżył się nad nim kreśląc szerokie i spokojne koła.

Przez moment widać było jeszcze biały żagiel i białego ptaka.

— Ty się opiekuj! Ty go strzeż — szepnęła Frith. Kiedy wreszcie wszystko znikło z oczu, odwróciła się i ze zwieszoną głową skierowała ciężkie, wolne kroki ku latarni morskiej, opuszczonej i zostawionej na łasce losu.

Dwóch żołnierzy siedzących w tawernie londyńskiej rozmawiało z ożywieniem:

— Gęś — jak Boga kocham, gęś prawdziwa — tłumaczył szeregowiec Potton z kompanii Lodyńskich Strzelców Jej Królewskiej Mości.

— Psiakość — wykrzyknął artylerzysta z krzywymi nogami.

— To była gęś! Jack ją także widział, jak latała nad tym piekłem dymu i smrodu Dunkierki. Była biała z czarnymi końcami skrzydeł i krażyła nad nami jak jaki bombowiec. Ten oto Jack darł się:

— Koniec z nami. To anioł śmierci przyłeciał nas zabrać!

Przekład: J. S.
(odc. 4)

Uczta Baltazara

Ostatni król babiloński, imieniem Baltazar, wydał ucztę dla dostojników i ich rodzin. Na ucztę rozkazał przynieść złote i srebrne naczynia zrabowane w świątyni jerozolimskiej, by gościom z tych świętych naczyń pili wino na cześć bożków. Nagle ukazała się tajemnicza ręka i wypisała na ścianie trzy słowa: „Mane, tekel, fares”. Zgromadzonych ogarnął strach, chociaż nikt nie mógł odczytać pisma. Wezwano Daniela, który wyjaśnił królowi i biesiadnikom tajemniczy napis: „Piliście z naczyń poświęconych Bogu, przeto Pan policzył dni twoje, królu, zważył twe czyny, oraz rozdzielił twe królestwo”. Tej samej nocy spełniła się groźna zapowiedź. Persowie pod osłoną ciemności weszli do stolicy, zabili Baltazara i opanowali całe państwo babilońskie.

Daniel w lwiej jamie

Nowi władcy szanowali Daniela, gdyż szybko poznali, że jest mądry i sprawiedliwy. Pewnego razu król perski zapytał Danie-

la, czemu nie kłania się bożkowi babilońskiemu Baalowi, który potrzebuje na ofiarę dużo mięsa i wina — więc jest bogiem żywym, skoro codziennie tyle zjada i wypija. Daniel uśmiechnął się i rzekł: „Królu, jakże Baal może być żywy, jeść i pić, skoro ulepiony jest z gliny i pokryty miedzianą blachą? Potrawy składane na ofiarę zjada nie posąg, lecz kapłani i ich rodziny”. Od tego czasu Babilończycy szukali sposobu, żeby zabić proroka Daniela. Pewnego razu zwołeni Bożka Baala przyszedli do króla i pod groźbą śmierci wymusili na nim wydanie w ich ręce Daniela. Już wcześniej umyślił dla proroka straszną śmierć. Trzymane na uwięzi lwy karmili ludzkimi ciałami i tym lwom rzucili na pożarcie Daniela, uprzednio wygłodziejczy je dobrze, by tym przedzie rozszarpały proroka. Bóg pamiętał o swoim słudze w lwiej jamie. Głodne lwy nie tknęły Daniela, a anioł przynosił mu pokarm. Gdy po siedmiu dniach przyszedł król do jamy, aby opłakiwać Daniela i zobaczyć go żywego, siedzącego wśród wygłodniałych lwów, zawołał uradowany: „Wielki jesteś, Boże Daniela!” Król polecił wyciągnąć

Daniela z jamy, a wrzucić tam jego prześladowców, których lwy pożarły w oka mgnieniu. Król nakazał, by wszyscy czcili prawdziwego Boga, który wybawił Daniela z lwiej jamy.

Daniel jest prorokiem mesjańskim, bo przepowiedział czas śmierci Chrystusa, przez którą ludzie zostaną wyrwani z niewoli grzechu.

Powrót z niewoli i odbudowa świątyni

Zapowiedź proroka Jeremiasza o powrocie Żydów do ojczyzny sprawdziła się. Król perski Cyrus wydał w 536 roku dekret, w którym pozwolił wziętym przed siedemdziesięciu laty do niewoli babilońskiej Judejczykom wracać do kraju ojców i odbudować Jerozolimę i świątynię. Oddał im także naczynia kościelne zrabowane ongiś przez Babilończyków. Pod wodzą Zorobabela przybyli Żydzi do Jerozolimy i odbudowali najpierw świątynię, a później całe miasto. Lud radował się bardzo, ale starcy — pamiętający świetność starej stolicy i domu Bożego. płakali, bo nowa

świątynia była mniejszą i uboższą. Prorocy pocieszały rodaków, że chociaż miasto i świątynia nie są tak wspaniałe, jak za czasów Salomona, ale doczekają one przyścia Zbawiciela. Prorok Aggeusz wołał: „Jeszcze mała chwila, a przyjdzie Ten, którego pragną wszystkie narody. I chwała tej świątyni będzie większa niż pierwszej”. Nieco później inny prorok imieniem Zachariasz zachęcał do wesela: „Raduj się, Jerozolimo, bo oto idzie do ciebie Sprawiedliwy i Zbawiciel. Jest On ubogi i przybywa na żrebnicy osły”. Ten sam prorok zapowiedział, że Chrystus zostanie sprzedany za trzydzieści srebrników.

Ostatnim prorokiem w czasach przed Chrystusem był Malachiasz, który zapowiedział, że ofiary dotychczas składane przez Żydów będą zastąpione ofiarą czystą, składaną Bogu od wscходу do zachodu na każdym miejscu. Taką ofiarę ustanowił Pan Jezus z Ciała i Krwi swojej pod postaciami chleba i wina — jest nią Msza święta składana codziennie na ołtarzach.

Książd ŁUKASZ



WIELCY LEKARZE POLACY

Z nazwiskiem pierwszego lekarza Polaka, który pozostawił po sobie trwały ślad w historii medycyny, spotykamy się już w XIII wieku. Był nim, urodzony około 1230 roku, DOKTOR WITELON. Od czasu powstania Wydziału Lekarskiego w Krakowie, czyli od XIV wieku, lekarze polscy byli coraz liczniejsi, niektórzy byli tak znakomici, że sława ich szerzyła się nie tylko w kraju, ale i szeroko poza jego granicami. Spośród wielu wspomnijmy o tych, którzy szczególnie przyczynili się do podniesienia zdrowotności swego narodu i całej ludzkości.

Maciej z Miechowa, zwany także Miechowitą (1457—1523), był z wykształcenia nie tylko lekarzem, ale również historykiem i geografem. Studiował w Akademii Krakowskiej, a później w Bolonii i Padwie. Gdy wrócił w 1485 roku do kraju, poświęcił się całkowicie pracy lekarskiej. Wstawił się jako wybitny lekarz. Całe życie był związany z Akademią Krakowską, gdzie wykładał, a również pełnił kilkakrotnie funkcję rektora. W roku 1508 opublikował dwie rozprawy o sposobach chronienia się przed zarazą, a na rok przed śmiercią ogłosił popularny wkład z higieny i diety pt. „Conservatio sanitatis”, co można przetłumaczyć „Zachowanie zdrowia”.

Wielkim uczonym epoki Odrodzenia był DR WOJCIECH OCZKO, którego nazwiskiem nazwano jedną z ulic w śródmieściu Warszawy. Wojciech Oczo (1537—1599) był lekarzem nadwornym Stefana Batorego i Zygmunta III. Studiował w Krakowie, w Padwie, Montpellier i Bolonii, gdzie otrzymał doktorat. Od 1569 roku osiadł w Warszawie i zajął się praktyką lekarską, jednocześnie pro-

wadzać szpital przy kościele św. Marcina na ul. Piwnej. Pozostawił po sobie wspaniałe dzieło o kile i jej leczeniu, oparte na najnowszych ówczesnych poglądach i opalające wiele przesądów dotyczących sposobów leczenia tej choroby. Było ono pisane po polsku, a wydano je w Krakowie w 1581 r. pt. „Przymiot albo niemoc dworska”. Trzy lata wcześniej, również po polsku, wydał w Krakowie książkę pod tytułem „Cieplice” zawierającą pierwszy szczegółowy opis polskich wód mineralnych. Wojciech Oczo napisał również kilka rozpraw medycznych po łacinie, niestety żadna nie dochowała się do naszych czasów. Wiemy tylko, że jedną z nich poświęcił opisowi ziół leczniczych spotykanych w Polsce, przyczyniając się tym do rozwoju ziołolecznictwa.

Również w epoce Odrodzenia żył i działał lekarz poznański JÓZEF STRUŚ, którego imieniem nazwano jeden ze szpitali poznańskich. Józef Struś (1510—1568) urodził się w Poznaniu, studiował w Krakowie i Padwie, gdzie przez pewien czas był profesorem. W 1548 roku wrócił do Poznania i wkrótce zdobył wielki rozgłos; wzywany był na dwory królewskie, leczyl między innymi Filipa II Hiszpańskiego, królową Izabellę Węgierską, sultana Sulejmana, był też przybyocznym lekarzem Zygmunta Augusta. Zostawił po sobie tłumaczenie na łacinę greckich dzieł Hipokratesa oraz bardzo na owe czasy nowatorską rozprawę o tężnie, w której opisał jego rodzaje i znaczenie dla celów diagnostycznych.

Blizszy już naszym czasom jest DR JÓZEF DIETL (1804—1878), lekarz i społecznik. Studiował filozofię we Lwowie, a medycynę ukończył w Wiedniu i tam praktykował przez przeszło dwadzieścia lat. W roku 1851 objął katedrę medycyny wewnętrznej i anatomii na Uniwersytecie Jagiellońskim, a w dziesięć lat później został jego rektorem. Walczył o polskie szkolnictwo pod zaborem austriackim, a jako poseł na sejm domagał się pełnej autonomii Galicji, za co został usunięty z zajmowanych stanowisk. Nie przerwał jednak swej działalności lekarskiej i społecznej.

Gdy w latach 1866—1874 był prezydentem Krakowa, przeprowadził budowę wodociągów, kanalizacji i rzeźni, opracował też i opublikował projekt reformy szkolnictwa. Przeprowadził on również, jako pierwszy, klasyfikację polskich wód mineralnych, spularyzował Szczawnicę, Żegiestów, Rakę i Iwonicz. Nazywa się go ojcem polskiego wodolecznictwa.

Pod zaborem pruskim działał inny lekarz-społecznik — dr Karol Marcinkowski (1800—1846). Urodził się i zmarł w Poznaniu. W okresie studiów w Berlinie został uwięziony za czynny udział w konspiracji młodzieży, jako lekarz brał udział w powstaniu listopadowym. W 1841 r. z jego inicjatywą i pod jego kierownictwem zorganizowano w Poznaniu Towarzystwo Pomocy Naukowej. Wstawił się jako świetny chirurg, chociaż zajmował się także problemami leczenia chorób zakaźnych. Za rozprawę o chorobie Akademia Nauk w Paryżu przyznała mu w 1833 roku złoty medal.

TYTUS CHAŁUBIŃSKI (1822—1889) ukończył Akademię Medyko-Chirurgiczną w Wilnie, później uzupełnił studia w Dorpacie. W roku 1857 został profesorem chorób wewnętrznych w Akademii Medyko-Chirurgicznej w Warszawie, a następnie w Szkole Głównej. Zrzekł się jednak tego stanowiska w 1869 roku, gdy uczelnia została przekształcona na uniwersytet z wykładowym językiem rosyjskim. Wkrótce potem przeniósł się na stałe do Zakopanego, stał się entuzjastą górali i Tatr, był jednym z pierwszych pionierów taternictwa i współzałożycielem Towarzystwa Tatrzańskiego. Jako pierwszy także zapoczątkował klimatyczne leczenie gruźlicy. Mówiono o nim żartobliwie że „odkopał Zakopane”. Chałubiński był również współorganizatorem i pierwszym prezesem założonego w 1879 roku Kasy im. Mianowskiego, udzielającej pomocy finansowej młodzieży pracującej naukowo.

Udo Bujwid (1857—1942) uważany jest za twórcę polskiej mikrobiologii. Ukończył Wydział Lekarski w Warszawie, potem studiował w Paryżu u Pasteura i w Berlinie u Kocha. Po powrocie do Warszawy za-

łożył w 1886 roku pierwszy na terenie kraju Instytut Zapobiegania Wściekłości, a w cztery lata później również pierwszą stację badania żywności. Od 1893 roku był profesorem bakteriologii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Prowadząc szeroką działalność naukową, wiele publikując, równocześnie zajmował się pracą społeczną. Był założycielem Uniwersytetu Ludowego, a także pierwszego gimnazjum żeńskiego: walczył gorąco o dopuszczenie kobiet na studia wyższe. Zorganizował wreszcie wytwórnię szczeniów i surowic, która w okresie okupacji hitlerowskiej stała się ośrodkiem walki z durem plamistym wśród ludności polskiej.

Mówiąc o sławnych polskich lekarzach nie można pominąć nazwiska człowieka, którego badania i odkrycia znane są na całym świecie i stały się podstawą nauki o grupach krwi. Jest nim PROF. LUDWIK HIRSZFELD (1884—1954). Urodził się w Warszawie, medycynę ukończył w Berlinie, od 1907 roku był asystentem prof. Dugerna w Heidelbergu i wspólnie z nim stworzył podstawy nauki o grupach krwi. On też zaproponował ich oznaczenie przyjętymi obecnie na całym świecie symbolami A, B, AB i O. W okresie I wojny światowej organizował służbę zdrowia w Serbii i zajmował się tam zwalczaniem duru plamistego. Po powrocie do kraju w 1920 r. był współorganizatorem Zakładu Higieny w Warszawie i wykładowcą Wolnej Wszechnicy. Nadal zajmował się zagadnieniami grup krwi, a w jego gabinecie w Zakładzie Higieny zbierały się wyniki badań w tej dziedzinie z całego świata. W czasie II wojny światowej ukrywał się przed prześladowcami hitlerowcami, ale już od 1944 roku uczestniczył w organizowaniu Uniwersytetu w Lublinie, a rok później — we Wrocławiu, gdzie został profesorem mikrobiologii oraz stworzył Instytut Immunologii i Terapii Doświadczalnej. Pozostawił po sobie wiele prac naukowych z dziedziny serologii i immunologii. Jego byli uczniowie w paru ośrodkach akademickich dalej prowadzą jego badania, kontynuując dzieło profesora.

LEKARZ

Tygodnik Katolicki „Rodzina”. Wydawca: Spółeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” lub w urzędach pocztowych i w listonoszy (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł).

Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz wszelkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictwa, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. — Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10. Zam. 1722. J-60.

Nr indeksu 37477

Gbycie umiła życie

Przy codziennych naszych obowiązkach zawodowych i domowych nie za często udaje się nam wybrać do teatru lub na koncert. Dlatego też każda wizyta na koncercie czy w teatrze jest dla nas okazją odświętną, staramy się podkreślić to w naszym wyglądzie i ubiorze. Przed wejściem na widowie dobrze jest sprawdzić na planie, gdzie znajduje się nasze miejsce, aby uniknąć niepotrzebnego przepychania się między rzędami. Jeżeli wchodzimy do rzędu naszego miejsca, odwracamy się przodem, a nie tyłem do osób siedzących w tym rzędzie. Jeśli będą siedziały osoby uprzejme, na pewno w tym momencie wstaną i ułatwią nam przedostanie się do naszego miejsca. Podczas spektaklu, żeby nikomu nie przeszkadzać, wszelkie uwagi zostawiamy na przerwie.

Nieodpowiednim zachowaniem jest jedzenie w czasie trwania przedstawienia, szeleszczenie papierkami, głośne szeptanie. Zabieranie wierzchnich okryć z szatni już po przerwie i trzymanie ich na kolanach również jest nie do przyjęcia.

Na sali koncertowej zachowujemy się podobnie jak w teatrze, z tą różnicą, że tutaj już nawet bzyk przelatującej muchy może bardziej zapalonym miłośnikom muzyki przeszkadzać. Z tego wniossek, że zaziębieni powinni unikać sal koncertowych. Jeśli nieoczekiwanie złapie atak kaszlu, należy stłumić go przyłożeniem chusteczki do ust. Pamiętajcie musimy również, że jeśli nie jesteśmy obeznani z wykonywanymi utworami — nie wyrwamy się przedwcześnie z biciem braw, bowiem przerwanie gry przez orkiestrę czy solistę nie jest równoznaczne z zakończeniem utworu.

ZOFIA



Francuz Guy Touzeac, który zyskał sławę i przydomek: „Pielgrzym Pokoju i Przyjaźni”, dzięki swym pleszym wędrownikom po Europie. W 1975 r. przeszedł trasę liczącą 6 tys. km. Tegoroczna, prowadząca m.in. przez Katowice, Oświęcim, Kraków, Szczecin i Warszawę nie była krótsza.

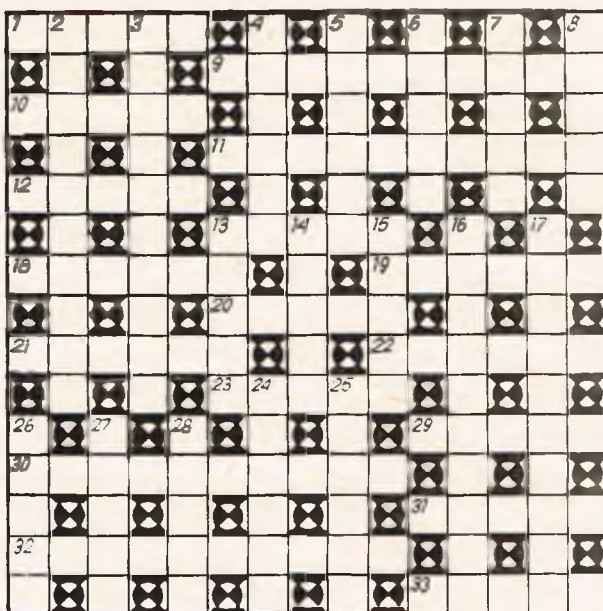


400 metrów drenów układa w ciągu godziny holenderska maszyna Tiel, należąca do przedsiębiorstwa melioracyjnego w Koninie. Nowoczesna, sterowana laserem maszyna pracuje z ogromną precyzją i nie wymaga dodatkowych, a uciążliwych obliczeń.



Z inicjatywy Domu Książki w Warszawie odbyła się IX Aukcja Antykarska zorganizowana przez Antykariat Naukowy. Zgłoszono na nią 1754 pozycje w następujących działach: wydawnictwa zwarte, teatralia, stare druki, czasopisma, jednodniówki, kalendarze i prasa od 1939—45 r.

KRZYŻÓWKA NR 49



POZIOMO: 1) „Carmen”, 9) władarz kilku diecezji, 10) order, odznaczenie, 11) uroczyste nabożeństwo wielkanocne, 12) ciemnobrunatny barwnik, 13) mądry po szkodzie, 18) obca tchórzowi, 19) sprawozdanie, meldunek, 20) paśnik dla zwierzyny, 21) jedno z najmłodszych państw na Czarnym Łądzie, 22) rodzaj bębna, 23) baniasty kielich, 29) grupy, 30) postępek nie liczący się z niebezpieczeństwem, 31) zły duch, 32) zakon założony przez św. Franciszka z Asyżu. 33) szczytowy krąg, na którym opiera się czaszka.

PIONOWO: 2) konkurent, kandydat, 3) wykonawca, 4) baobab, 5) trucizna zwana również szalejem, 6) łącznik w wyrazach złożonych, 7) krótki dowcipny utwór sceniczny, 8) transport drogą wodną, 13) błazen, 14) podpora chromego, 15) zwierzę domowe, 16) komfortowy pokój w hotelu, 17) autorka powieści „Bene nati”, 24) reguła, kanon, 25) odwet, 26) postać w utworze scenicznym, 27) ukochana Petrarki, 28) baśniowy skarbiec.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 49”. Do rozlosowania:

NAGRODY KSIĄŻKOWE

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 43

POZIOMO: alumn, metropolia, Ateny, antagonizm, trasa, skraj, andrut, urywki, akwen, szyper, awaria, Turek, czerń, objawienie, znicz, powodzenie, regał. PIONOWO: luteranizm, manuskrypt, sernik, wrzawa, splot, Albin, taśma, start, rewir, junak, wydarzenie, melioracja, ulepek, Emilia, Lompa, zjawa, swada.

Za prawidłowe rozwiązanie nagrody wylosowali: 1 — Jolanta Janekowiak z Legnicy, 2 — Anna Bochniak z Krakowa, 3 — Kazimierz Maciejewski z Tarnowskich Gór.

Nagrody prześlemy pocztą.